

Merkuriusz

S
Z
C
Z
O
N
O
W
S
K
I



Gminny Biuletyn Informacyjny
AKTUALNOŚCI, WYWIADY, OGŁOSZENIA

1377-2007



630 lat Mszczonowa

NR 8 (130) 2007 / sierpień / egzemplarz bezpłatny / ISSN: 1730-8186

Wrzesień 1939

Niedoceniane zwycięstwo

11 września 1939 roku Mszczonów, zajęty wcześniej przez Niemców, został odbity brawurowym atakiem 31 pułku Strzelców Kaniowskich. Bitwę mszczonowską powinno się nazywać „niedocenianym zwycięstwem”.

Zakończyła się ona kompletnym rozbiem oddziałów niemieckich, a mimo to historycy dość rzadko o niej wspominają. Polska armia w 1939 roku odniosła niewiele sukcesów. Z reguły ulegała o wiele lepiej wyposażonym oddziałom Wehrmachtu. W Mszczonowie było zupełnie inaczej. Polacy zmiażdżyli teoretycznie silniejszego wroga.

O mszczonowskim wrześniu czytaj str. 5-26

Wrzesień 2007

Wyjątkowy mszczonowski WRZESIEŃ

Tegoroczny wrzesień w Mszczonowie będzie szczególny. Po pierwsze **nasze miasto zaszczyli swą obecnością Prezydent RP Lech Kaczyński (11.09)**. Jeszcze nigdy w swojej historii Mszczonów nie gościł oficjalnie Prezydenta Polski. Po drugie właśnie we wrześniu odbędą się uroczystości poświęcone 630 rocznicy uzyskania praw miejskich, które przypomnijmy, Mszczonów otrzymał z nadania księcia Ziemowita III. Po trzecie po raz

pierwszy w naszym mieście obchodzona będzie rocznica bitwy mszczonowskiej, czyli wyparcia w 1939 roku wojsk niemieckich z Mszczonowa przez bohaterów 31 pułku Strzelców Kaniowskich. Czwartym powodem do świętowania będzie otwarcie ratusza miejskiego. Inwestycja ta wiąże się też bezpośrednio z rozpoczęciem procesu rewitalizacji, czyli szeregu przedsięwzięć budowlanych zmierzających do przywrócenia

historycznego układu architektonicznego centrum Mszczonowa. Ze wszystkich tych powodów wrzesień 2007 roku na trwałe zapisze się w dziejach miasta.

Zapraszamy do zapoznania się z treścią naszej gazety. Znajdziecie w niej Drodzy Czytelnicy wiele ciekawych zdjęć i materiałów dotyczących zarówno prezydenckiej wizyty, jak też historii miasta oraz planów rewitalizacji Mszczonowa. Życzymy miłej lektury.

Red

- 1 września 2007:** - oddanie do użytku nowo pobudowanego ratusza
11 września 2007: - wizyta Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego,
- obchody rocznicy bitwy mszczonowskiej,
- poświęcenie nowo pobudowanego ratusza.

HISTORIA RATUSZA



- Ratusz został wybudowany w 1830 roku. Tak okazywał się on do września 1939 roku.



- W trakcie wojny hitlerowcy zniszczyli symbol Mszczonowa. Los siedziby władz miejskich podzieliło aż 80 % mszczonowskiej zabudowy.



- Na miejscu zburzonego przez Niemców ratusza wyrósł nowy magistrat, a wraz z jego otwarciem zapoczątkowany zostanie proces rewitalizacji, polegający na przywróceniu historycznego układu architektonicznego centrum Mszczonowa.



WYWIEŚMY FLAGI - OKAŻMY SZACUNEK HISTORII I NASZYM GOŚCIOM

11 września Mszczonów spodziewa się wizyty Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Powodem przyjazdu Głowy Państwa będą zorganizowane po raz pierwszy rocznicowe obchody BITWY MSZCZONOWSKIEJ, stoczonej 11 września 1939 roku. Zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystościach zostały także wysłane do: Ministra Obrony Narodowej Aleksandra Szczygło, Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Leny Dąbkowskiej-Cichockiej, Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Ewy Junczyk-Ziomeckiej oraz Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. bryg. Romana Polko.

Zachęcam Mieszkańców Gminy do uczestniczenia w obchodach BITWY

MSZCZONOWSKIEJ, która do tej pory była nazywana zapomnianym i niedocenionym zwycięstwem. Proszę o wywieszenie tego dnia flag narodowych. Niech 11-go września Mszczonów stanie się „biało-czerwony”. W ten sposób okażmy szacunek zarówno naszej historii jak też wszystkim Szacownym Gościom, którzy tego dnia zaszczytą nas swoją obecnością. Pamiętajmy, że Mszczonów jeszcze nigdy w swojej historii oficjalnie nie gościł Prezydenta RP.

(szczegółowy program obchodów zostanie niebawem wywieszony w formie specjalnych ogłoszeń na terenie miasta)

Burmistrz Mszczonowa
Józef Grzegorz Kurek

Miejsce uroczystości odbudowany Ratusz



Plac Piłsudskiego 1

W imieniu **Mieszkańców Mszczonowa**
mam zaszczyt zaprosić
Szanownego Pana Prezydenta
na uroczystości poświęcone rocznicy
BITWY MSZCZONOWSKIEJ,
która została stoczona we wrześniu 1939 roku.

Bitwa ta była jednym z nielicznych zwycięstw Polskiego Żołnierza w wojnie obronnej. 11 września Mszczonów, zajęty wcześniej przez Niemców, został odbity brawurowym atakiem 31 pułku Strzelców Kaniowskich. Starcie zakończyło się kompletnym rozbięciem oddziałów Wehrmachtu. Pragniemy uczcić to szczególne wydarzenie otwierając **wystawę fotograficzną** zatytułowaną „**Mszczonów po 11 września 1939 roku**”. Będzie ona przedstawiać ślady zwycięskiego boju oraz skutki późniejszej straszliwej zemsty, jakiej na mieście i jego mieszkańcach dokonała armia niemiecka. Miejsce ekspozycji będzie symboliczne – **właśnie odbudowany Ratusz**, który został zniszczony podczas wojennej pożogi.

Mszczonowianie na przestrzeni wieków nie raz musieli odbudowywać swoje miasto. Z każdego upadku podnosiło się ono silniejsze. Zawsze pamiętaliśmy o przeszłości, a swój szacunek dla niej wyrażaliśmy budując lepszą przyszłość. W myśl tej zasady wystawa fotograficzna ma być krokiem do **stworzenia miejskiego muzeum**.

Zapraszam do Mszczonowa w dniu **11 września 2007 roku**.
Początek rocznicowych obchodów o **godzinie 14⁰⁰**.

Burmistrz Miasta Mszczonowa
mgr inż. Józef Grzegorz Kurek

ZAPROSZENIE WYSLANE DO PREZYDENTA RP **LECHA KACZYŃSKIEGO** PRZEZ BURMISTRZA MIASTA MSZCZONOWA



Z burmistrzem Mszczonowa Józefem Grzegorzem Kurkiem o prowadzonych i planowanych gminnych inwestycjach rozmawia Marcin Letkiewicz

Mszczonów czeka gorąca jesień

1-go września oddany zostanie do użytkowania ratusz miejski. Tym samym zakończy się budowa, która całkowicie odmieńca centrum miasta.

Nie do końca się z tym zgadzam. Ratusz nie był celem samym w sobie. To tylko pierwszy etap olbrzymiej inwestycji polegającej na przywróceniu dawnego układu architektonicznego centrum miasta. To początek rewitalizacji starej części Mszczonowa. Chcemy, aby ponownie w mieście były dwa rynki. Tak jak przed wojną - Nowy Rynek i Plac Piłsudskiego. Zależy nam także, aby wokół rynków - jak kiedyś - wznosiły się piętrowe kamieniczki. W tej inwestycji chcemy także uwzględnić przebudowę dwóch głównych ulic Mszczonowa - Warszawskiej i Sienkiewicza. Po zakończeniu całości prac będziemy mogli mówić o odmienionym Mszczonowie. We wrześniu mamy zrobić dopiero pierwszy krok w tej długiej rewitalizacyjnej wędrówce. Aczkolwiek będzie to krok szalenie istotny.

Nowy ratusz to nie symbol snobizmu mszczonowskiego samorządu - jak „niektórzy” próbują wmówić mieszkańcom, ale krok na drodze do odbudowania historycznego centrum Mszczonowa.

Kiedy należy spodziewać się zakończenia tych prac?

Wszystko zależy od zamożności miejskiej kasy. Prace będziemy prowadzić etapami.

Musimy też pamiętać, że w mieście i gminie mamy jeszcze wiele innych inwestycji do zrobienia. Na większość z nich będziemy się starali pozyskać unijne dofinansowanie. Musimy pobrać wodociągi w rejonie Bobrowiec i Lutkówki. Konieczna jest pilna modernizacja i rozbudowa przedszkola miejskiego. Czekają nas modernizacja oczyszczalni ścieków i budowa rozległej sieci kanalizacyjnej na terenie miasta i na terenach wiejskich. Brak nam nowoczesnych boisk sportowych przy szkołach. Zamierzamy też dostosować z b i o r n i k w o d n y Św. Anny do potrzeb rekreacyjnych. Przed nami budowa Traktu Tarczyńskiego. Konieczna jest też budowa wielu odcinków dróg wiejskich oraz miejskich ulic i chodników. To ile uda się nam pozyskać środków unijnych zależy będzie od tego na ile nasze inwestycje będą spełniać kryteria Zintegrowanego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013. Trzeba się liczyć z tym, że niełatwo będzie otrzymać dotacje, gdyż województwo mazowieckie ma przydzielonych z UE stosunkowo mało środków.

Wśród wymienionych przez Pana inwestycji zabrakło TERM.

Ta inwestycja jest już w toku i zostanie zakończona do 2008 roku. Podobnie jak w przypadku ratusza termy to dopiero pierwszy etap inwestycji. Jego zakończenie jest planowane do końca

czerwca 2008 roku. Termy to kosztowna inwestycja i na jej rozpoczęcie zdecydowaliśmy się teraz tylko dlatego, że udało się nam pozyskać unijne dofinansowanie w wysokości 8 milionów złotych. W późniejszym czasie do term dobudowana zostanie część rozrywkowa tzw. aqua park. Do sfinansowania II etapu szukamy inwestora, który zabezpieczyłby środki na poziomie 100 %.

Padają zarzuty, że miastu nie są potrzebne rozległe termy i aqua park, a tylko niewielki basen na potrzeby miejscowych szkół.

Te zarzuty formułują malkontenci, którym jak pamiętam już od lat nie podobają się miejskie plany inwestycyjne. Chcę wytłumaczyć, że to właśnie wybudowanie małego basenu dla szkół byłoby wyrzuceniem pieniędzy w błoto. Szybko okazałoby się, że taki basen - podobnie jak to ma miejsce w innych miastach - byłby zbyt mało atrakcyjny, aby się samofinansować. U naszych sąsiadów dopłaty do użytkowania basenów sięgają nawet miliona złotych rocznie. Co więcej trzeba pamiętać, że taki basen musielibyśmy pobrać za własne pieniądze. Unia chciała finansować TERM i nie była zupełnie zainteresowana dołożeniem środków do „małego miejskiego basenu”. Obecnie realizowaną inwestycję zaplanowaliśmy tak, aby mogła się ona „finansowo bronić” przez cały rok. W lato baseny odkryte i tereny rekreacyjne wraz z boiskami, zaś w zimę niecki geotermalne oraz lodowisko. Później - po zrealizowaniu kolejnego etapu - dojdą też do tego do tego całoroczne atrakcje aqua parku. Do tak skonstruowanego obiektu mamy nadzieję nie dopłacać zbyt dużych kwot.

Chcę zapytać, czy gdybyśmy nie wykorzystali tych 8 milionów złotych ze środków unijnych i nie przeferowali swojego projektu TERM to czy przeciwnicy byliby zadowoleni z postępowania władz samorządowych? Sądzę, że nie. Wtedy zarzucano by nam dla odmiany, iż zaprzepaściliśmy wielką szansę. I tak to już bywa z każdą opozycją. Zawsze jest niezadowolona i próbuje szukać dziury w całym. Znam tylko jeden sposób żeby odnieść się do jej pretensji - trzeba... robić swoje. Póki co, czeka nas w Mszczonowie wyjątkowo gorąca jesień. Będzie to jesień inwestycyjna Mam nadzieję, że dobrą pogodę dla wszechstronnego rozwoju Mszczonowa uda się nam utrzymać jeszcze przez długie lata.



Starania o kolejne Fair Play

Od 15 czerwca br. trwają audyty w ramach II etapu konkursu "Gmina fair Play". Spośród 160 samorządów, które zgłosiły się do VI edycji konkursu rekomendację otrzymało 156 miast i gmin. W każdym samorządzie odbędzie się audyt oraz badanie losowo wybranych inwestorów. Spotkanie rozpoczynające audyt w naszej gminie miało miejsce pierwszego sierpnia. Zebrali się na nim przedstawiciele władz samorządowych oraz mszczonowscy inwestorzy. Podczas audytu zgromadzeni odpowiadali na pytania dotyczące współpracy z władzami miasta. Wypowiadali się także co sądzą na temat realizowanych oraz planowanych inwestycji. Jako najsłabszy punkt naszej gminy oceniono rekreację i turystykę. Tradycyjnie naszą najmocniejszą stroną są inwestorzy, dzięki którym gmina jest postrzegana jako zagłębie logistyczno-przemysłowe Zachodniego Mazowsza.

Mszczonów nagrody w konkursie „Gmina Fair Play - Certyfikowana Lokalizacja Inwestycji” zdobywał już trzykrotnie. Miało to miejsce już trzykrotnie - w latach 2004, 2005 i 2006.

Rywalizacja gmin co roku przeprowadzana jest w czterech przewidzianych przez regulamin kategoriach tj. gmin miejskich, miasteczek i małych miast, gmin wiejskich i gmin

turystycznych. Mszczonów startuje w grupie miasteczek i małych miast. W ubiegłym roku w tej właśnie grupie obok Mszczonowa jako najlepsze sklasyfikowano Gminę Sulęcín (woj. lubuskie) oraz Miasto i Gminę Grodzisk Wielkopolski (woj. wielkopolskie). W „gminach miejskich” tryumfował - Rybnik (woj. śląskie), zaś w kategorii gmin wiejskich - Gmina Kobierzyce (woj. dolnośląskie), Gmina Kleszczów (woj. łódzkie) i Gmina Wieliszew (woj. mazowieckie). Najlepszą gminą turystyczną okazał się Serock (woj. mazowieckie).

Podstawowym celem konkursu „Gmina Fair Play” jest wyłonienie, nagrodzenie a następnie wsparcie samorządów w pełni zaangażowanych w tworzenie jak najlepszych warunków do prowadzenia działalności gospodarczej oraz aktywnych w przyciąganiu nowych inwestorów. „Gminy Fair Play” kreują dobre wzorce współpracy samorządów z przedsiębiorcami, które są godne naśladowania przez wszystkie jednostki administracyjne w Polsce. Są to także gminy wiarygodne i otwarte na nowe inicjatywy gospodarczo - inwestycyjne, zapewniające przyjazny klimat dla inwestorów oraz profesjonalną obsługę inwestycyjną.

Konkurs organizowany jest przez Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym



a afiliowany przy Krajowej Izbie Gospodarczej. Projekt prowadzony jest pod patronatem marszałków sejmików wojewódzkich oraz przy bliskiej współpracy z Urzędami Marszałkowskimi.

„Gmina Fair Play” zyskała już w opinii samorządowców miano prestiżowego przedsięwzięcia dającego im wymierne korzyści w postaci szerokiej promocji i zwiększonego zainteresowania inwestorów. Doświadczenia dotychczasowych laureatów pokazują, że inwestorzy chętniej wybierają gminy, które poddały się procedurze weryfikacyjnej sprawdzającej ich przyjazność i otwartość na nowe inwestycje. Właśnie dlatego liczba samorządów chcących uzyskać tytuł i certyfikat „Gmina Fair Play” z roku na rok rośnie. W tegorocznej edycji liczba uczestników wzrosła w stosunku do roku poprzedniego o ponad 33%.

Anna Adamczyk



WRZESIEŃ 1939-2007 WRZESIEŃ

Przed nami kolejna rocznica tragicznego września 1939 roku. Dla nas mszczonowian będzie ona szczególna. W tym roku oddany zostanie do użytku nowy ratusz miejski. Stał on w miejscu, gdzie dumnie wznosił się dawny magistrat - zniszczony przez niemieckich najeźdźców. Oddanie ratusza to wydarzenie symboliczne, które odczytać należy jako zaleczenie rany zadanej przez nazistów. Trzeba było aż 68 lat żeby Mszczonów odzyskał swój centralny gmach, świadczący o jego miejskim charakterze.

Obecne Władze Samorządowe przykładają duże znaczenie do historii. Pragną przywrócić dawny

układ architektoniczny centrum miasta. Niedługo zaczną też funkcjonować miejskie muzeum. Nasi Samorządowcy rozumieją, że zabiegając o rozwój Mszczonowa nie wolno zapominać o najtragiczniejszych chwilach z jego 630-letnich dziejów. Redakcja Merkuriusza pragnie wspomóc te wysiłki zamieszczając ciekawe opracowanie przygotowane przez twórców Wirtualnego Muzeum Ziemi Mszczonowskiej. Zachęcamy do zapoznania się ze zdjęciami i tekstami opublikowanymi na kolejnych stronach, które dotyczą tego co wydarzyło się w Mszczonowie w 1939 roku.

Straszliwy wrzesień

Pamiętny wrzesień 1939 roku przyniósł mszczonowianom cierpienie i łzy. Ten czas był dla Mszczonowa najtragiczniejszą kartą w jego historii.

Nawet jeśli - jak twierdzą niektórzy - przedwojenny Mszczonów był jedynie sennym i prowincjonalnym miasteczkiem to z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej stał się na swoje nieszczęście szczególnie istotnym punktem komunikacyjnym położonym na trasie niemieckiej ofensywy.

Najpierw przez Mszczonów wycofywały się oddziały Armii Łódź, później po wielu bombardowaniach przez miasto przetoczyły się niemieckie kolumny pancerne prace na Warszawę, następnie nasz gród 11 września został odbity brawurowym (nocnym) atakiem 31 pułku Strzelców Kaniowskich, którym dowodził ppłk. Wincenty Wnuk. Za ten chwalebny wyczyn, który wpisał się do historii pamiętnego września, jako jedno z najwspanialszych (niestety nielicznych) zwycięstw polskiego żołnierza - Niemcy zemścili się okrutnie. Kierownik ówczesnej Publicznej Szkoły Powszechniej nr 1 Stanisław

Kasperkiewicz, w szkolnej kronice skwitował ich barbarzyństwo następująco: „....Za mało napisał Blasco Ibanez w „Czterech jeźdźcach Apokalipsy”. „Kulturalni” Niemcy pokazali właściwe oblicze. Nie wiadomo, czy które miasto już w pierwszych dniach wojny złożyło taki haracz krwi i mienia, jak nieszczęśliwy Mszczonów”.

Obejrzyjcie Państwo fotografie pokazujące Mszczonów z tamtych dni. Przeczytajcie też zamieszczone poniżej tekst, które dotyczą wrześniowych tragedii naszego miasta.

Zespół Wirtualnego Muzeum Ziemi Mszczonowskiej

*Niemcy na Placu Piłsudskiego (widok na ścianę zachodnią)**Plac Piłsudskiego (widok na ścianę zachodnią)**Nowy Rynek - zniszczone budynki ściany północnej**Niemcy na Placu Piłsudskiego (widok na róg południowo-zachodni)*

O tragedii Mszczonowa, która w dziejach kampanii wrześniowej zdobyła sobie miejsce bohaterstwem, brawurą i ofiarą krwi.

Poniższy fragment pochodzi z „Żołnierza Polskiego w kampanii wrześniowej”, który był dodatkiem do „Wiadomości Polskich” z dnia 23 października 1941 roku (nr 31).

[...]Do Mszczonowa, odległego od Warszawy zaledwie o 49km., szła szosą sochaczewską przez Żyrardów armia gen. Rómmela, wycofująca się z Łodzi. Za Żyrardowem po pierwszych 5 km., krajobraz staje się falisty; po obydwóch stronach szosy wyrastają dość rzadkie lasy. Pozostały okopy, samotne mogiły, do niedawna widoczne w rowach resztki drutów i rozbitych wozów to świadectwo przemarszu walczących wojsk. Dojeżdżając do Mszczonowa, widzi się nieuszkodzony budynek nieczynnej od kilku lat fabryki zapalek, a na wzgórzu bieleją wśród drzew ściany parafialnego kościoła. Miasteczko

właściwie przestało istnieć, rynek, domy przy ulicach przylegających do rynku, są doszczętnie spalone wszędzie gruzy, ruina, pustka. Ludzie skupili się poza obręb śródmieścia w nielicznych niezniszczonych przez pożar i bombardowanie domach.

Dnia 6 września stanął gen. Rómmel w Mszczonowie. Sztab zajął domy leżące przy szosie warszawskiej, żołnierze zaś rozmieszczeni zostali w całym miasteczku. W południe zaczął się atak lotniczy nieprzyjacieli wykrył postój naszego wojska. Żołnierz polski nie mógł odpocząć, padły pierwsze ofiary, lada godzina mogły nadejść nacierające niemieckie oddziały zmotoryzowane.

O godzinie 16 nieprzyjacielski nalot powtórzył się ze straszliwą siłą - atakowano sztab, bomby kruszyły domy. W zburzonym punkcie sanitarnym siostry znalazły śmierć razem z rannymi, gen.

Rómmel został ranny w rękę. Wojsko polskie po skończonym nalocie opuściło Mszczonów, dążąc do Warszawy.

Wieczorem miasto przeszło do rąk wroga. Ludzie rozbiegli się lub ukryli w zakamarkach własnych domów, ciała poległych złożone niepogrzebane na cmentarzu kościelnym. Przeżywały fale Niemców. Za służbę narodową rozstrzelany został ksiądz wikary ś.p. Władysław Gołędowski.

W niedzielę dnia 10 września zakwaterował w miasteczku niemiecki oddział pancerny. Na rynku stało ponad 30 wozów pancernych. Nieoczekiwanie nocą z 10 na 11 września mieszkańców Mszczonowa wyrwały ze snu strzały, zgiełk walki i blask płomieni palonych wozów. Oddział polski złożony z kawalerii, piechoty i artylerii pod dowództwem pułkownika spadł jak burza na niespodziewających się uderzenia



Niemców. Dwaj oficerowie niemieccy śpiący na plebani, wyciągnięci z łóżek i stawieni przed pułkownikiem, stali się naszymi jeńcami.

Tak brawurowo, na tyłach wroga umiał polski pułkownik odzyskać miasto, pokonać oddział nieprzyjacielski i zniszczyć jego sprzęt. Musiał jednak prowadzić swych żołnierzy dalej, aby ich wyprowadzić z matni. 11 września rano Mszczonów żegnał po raz drugi polskie

wojsko, aby przyjąć męczeństwo i odpowiedzialność za wspólną sprawę. Tego samego dnia wieść o porażce sprowadziła na Mszczonów zemstę Niemców. Za pomoc wojsku polskiemu zostali rozstrzelani m.in. ś.p. ksiądz Józef Wieirzejski, burmistrz Aleksander Tański, dr Stanisław Zarachowicz. Leżą oni we wspólnej mogile na kościelnym cmentarzu. Wszyscy mieszkańcy Polacy zostali spędzeni do kościoła i zamknięci,

a Żydzi przepędzeni z miasta na szosę. Wówczas podpalono miasto, pożar zniszczył domy, które ocalały w czasie bombardowania. Na plebani spalono stare księgi parafialne z 16 i 17 wieku.

W środę 13 września mieszkańcy Mszczonowa grzebali poległych i tych, którym nie dane było uczestniczyć w obronie Warszawy, i tych, którzy oddali życie w kmicimowym zagonie swego pułkownika.



Plac Piłsudskiego - ściana południowa



*Zniszczony niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego
(kamienice w tle stanowią ścianę północną zabudowań placu)*



Zniszczone kamienice na Placu Piłsudskiego (ściana zachodnia)



*Zniszczone kamienice na Placu Piłsudskiego
(ściana południowa i zachodnia)*



Zburzony Mszczonów - widok na oficynę stojącą za wschodnią ścianą Nowego Rynku. Zdjęcie zostało zrobione z miejsca, w którym jest obecnie punkt RTG



Plac Piłsudskiego (widok na ścianę zachodnią)

Poniższy fragment pochodzi z
„Kroniki 7^oklasowej publicznej szkoły
powszechnej nr 1 w Mszczonowie”
spisywanej przez
Stanisława Kasperkiewicza

W-o-j-n-a Rok szkolny 1939 / 40

Sprawy miejskie.

Już od 1 września 1939 roku zapanował

w mieście chaos. Zarząd Miejski nastawił się wyłącznie na sprawy mobilizacyjne, szosą przeciągały kolumny samochodów z wojskiem, zaczęto kopać rowy przeciwlownicze, przygotowywać na strychach beczki z wodą i piasek.

Dnia 3.IX pierwsze bombowce niemieckie zaczęły bombardować okolice około Woli Pękoszewskiej, gdzie odbywał się spęd bydła dla wojska. Dnia 6 września padły pierwsze bomby na Mszczonów i zburzona od razu została apteka znajdująca się koło kościoła.

Ciężko ranna była właścicielka magister farmacji, jedna z kobiet zabita. Bomby trafiły też w inne domy. Były trupy i ranni. Dla tych ostatnich nie było lekarstw i środków opatrunkowych. Nieliczne lotnictwo myśliwskie polskie uganiało się jednak brawurowo za bombowcami napastników i jeden samolot zestrzeliło koło wsi Piekary (6km). Rannego lotnika - Niemca - wieziono przez Mszczonów. Na wszystkich drogach i szosach powstała panika. Przeciągały ogromne transporty już



Zniszczony niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego
(u wylotu ulicy Rawskiej)



Zniszczony niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego
(kamienice w tle stanowią ścianę zachodnią zabudowań placu)



Zniszczony niemiecki czołg na ulicy Rawskiej



Zniszczony niemiecki czołg na ulicy Rawskiej



Zniszczony niemiecki czołg i samochód osobowy na ulicy Rawskiej



Jeńcy polscy na ulicy Rawskiej (w pobliżu ze skrzyżowaniem z ulicą Grójecką)



Zniszczony niemiecki czołg na ulicy Rawskiej (tuż przed skrzyżowaniem z ulicą Grójecką)

zdezorganizowanego wojska, bandy maruderów i uciekinierzy cywilni. Wreszcie [...] zmotoryzowane jednostki niemieckie wkroczyły do Mszczonowa. Ludność została sterroryzowana, dwaj obecni na miejscu nauczyciele Fazan i Jachnicki aresztowani. Niemcy pewni siebie, roztarasowali się w mieście. Nocą dn. 11 września oddział piechoty wojsk polskich wdarł się z okolicznych lasów do miasta, nabił sporo Niemców, zniszczył około 20 czołgów, zabił jednego z wyższych oficerów niemieckich i wycofał się znów do lasów.

Wtedy Niemcy zastosowali odpowiedzialność zbiorową.

Dn. 11.IX. spędzono tłum ludzi przed

kościół i pod murem kościoła rozstrzelano burmistrza Tańskiego Aleksandra, księdza kanonika Wierzejskiego Józefa i zasłużonego doktora Zarachowicza Stanisława. Wszystko to byli ludzie starzy ponad 60 lat.

Księdza prefekta Gołędowskiego Władysława rozstrzelano przy plebanii. Rozpoczął się dalszy terror. Podpalono synagogę z Żydami, następnie niszczone pałac miotaczami ognia budynki w dwóch rynkach i głównych ulicach, a więc Warszawskiej i Rawskiej. Nie oszczędzono i innych ulic będących w lepszym stanie. Do uciekającej ludności żołdacy niemieccy

strzelali. Wiele trupów cywilnych. Jeden z mieszkańców, widząc co się dzieje, niejaki Świerczyński, człowiek biedny, wyrobnik, sam się z trwogi i rozpacz powiesił. Za mało napisał Blasco Ibanes w "Czterech jeźdźcach Apokalipsy". "Kulturalni" Niemcy pokazali właściwe oblicze. Nie wiadomo, czy które miasto już w pierwszych dniach wojny złożyło taki haracz krwi i mienia, jak nieszczęśliwy Mszczonów. Burmistrzem został mianowany przez Niemców Andrzej Dreger. Willi jego nie spalono [...]. Stoi do dziś t.j. do 1947r. Obecnie mieści się tam miejskie gimnazjum ogólnokształcące (4 klasy).



Niemiecka kolumna wojskowa na ulicy Grójeckiej



Ulica Żyrardowska - widok na zniszczony ratusz



Plac Piłsudskiego (róg południowo - wschodni)



Zniszczone kamienice na ulicy Żyrardowskiej. Na pierwszym planie schody kościoła parafialnego



Niemiecki czołg na ulicy Rawskiej



Plac Piłsudskiego (widok na ratusz - czyli ścianę wschodnią zabudowań placu)



Oficyny za północną ścianą Placu Piłsudskiego



Na Placu Piłsudskiego - widoczne zabudowania rogu północno-zachodniego



Zniszczony niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego



Niemiecki transport zjeżdża z ulicy Rawskiej w ulicę Grójecką.



Mapa okolic Mszczonowa sprzed 1939 roku (źródło: Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1937)

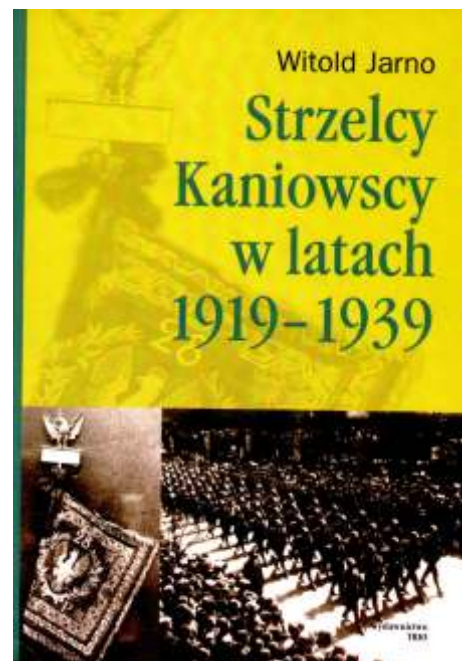


Fragment książki Witolda Jarno „Strzelcy Kaniowscy w latach 1919-1939” dotyczący odbicia Mszczonowa z rąk hitlerowskich przez 31 pSK.

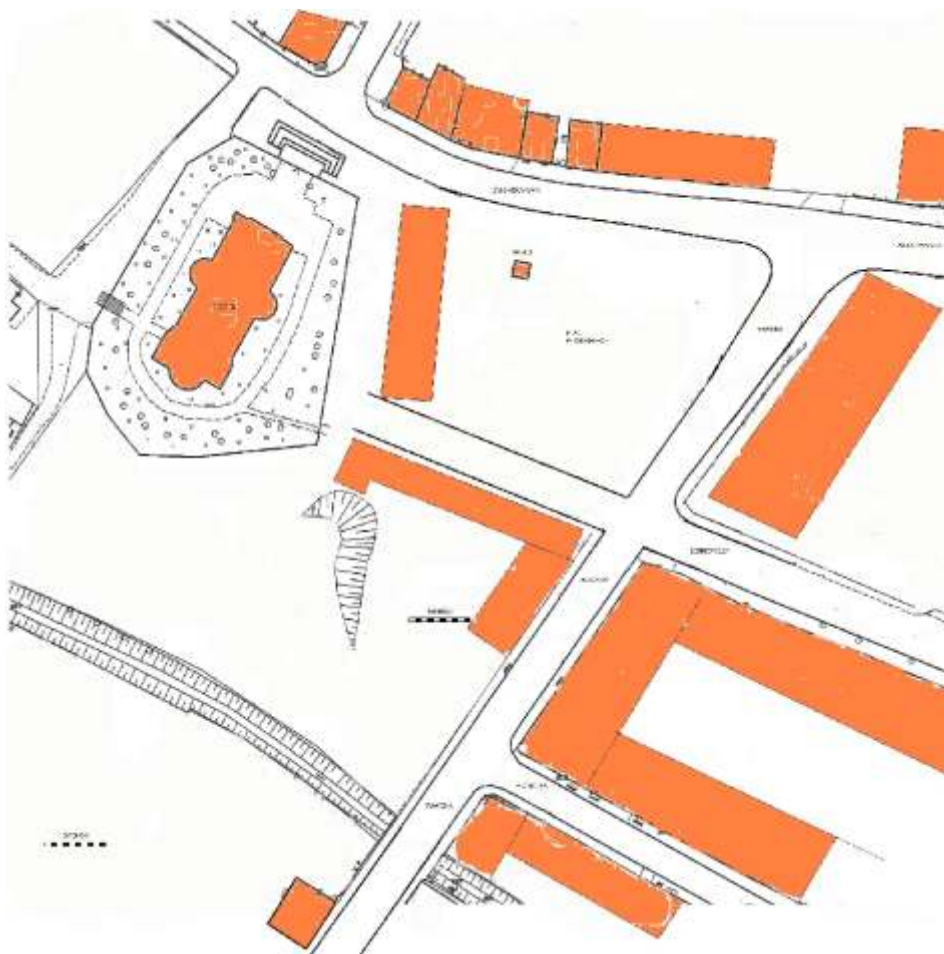
Rankiem 9 września główne siły 31 pSK (cały I i III batalion oraz mniejsza część II batalionu) znalazły się w rejonie Puszczy Mariańskiej (na wschód od Skierniewic), natomiast większa część II batalionu mjr A. Zwolińskiego odłączyła się poprzedniego dnia od własnej jednostki i klucząc bocznymi drogami dotarła kilka dni później na prawy brzeg Wisły na wysokość Otwocka. Pododdział ten włączono następnie w skład resztek 10 DP jako II batalion 31 pSK (na jego czele stał nadal mjr A. Zwoliński) i walczył w jej składzie na Lubelszczyźnie. Natomiast mniejszą częścią II batalionu (5 kompania), pozostała przy macierzystym pułku, dowodził od tego czasu dotychczasowy dowódca 5 kompanii kpt. F. Sitny. Pododdziały 31 pSK wykorzystały pobyt w

rejonie Puszczy Mariańskiej na uporządkowanie szeregów oraz odpoczynek pod osłoną gęstego lasu. Do pułku włączono wówczas wielu zagubionych żołnierzy oraz uzupełniono w amunicję i żywność z napotkanych kolumn taborowych. Dzięki temu wieczorem 9 września pułk liczył już około tysiąc osób, z czego połowa znajdowała się w najsilniejszym I batalionie mjr B. Raczkowskiego. Następnego dnia do pułku - po trzech dniach wspólnego działania z Kresową BKaw - dołączył III dywizjonu 10 p al mjr M. Borka, składający się wówczas z 3, 8 i 9 baterii (7 bateria została najprawdopodobniej rozbita 8 września).

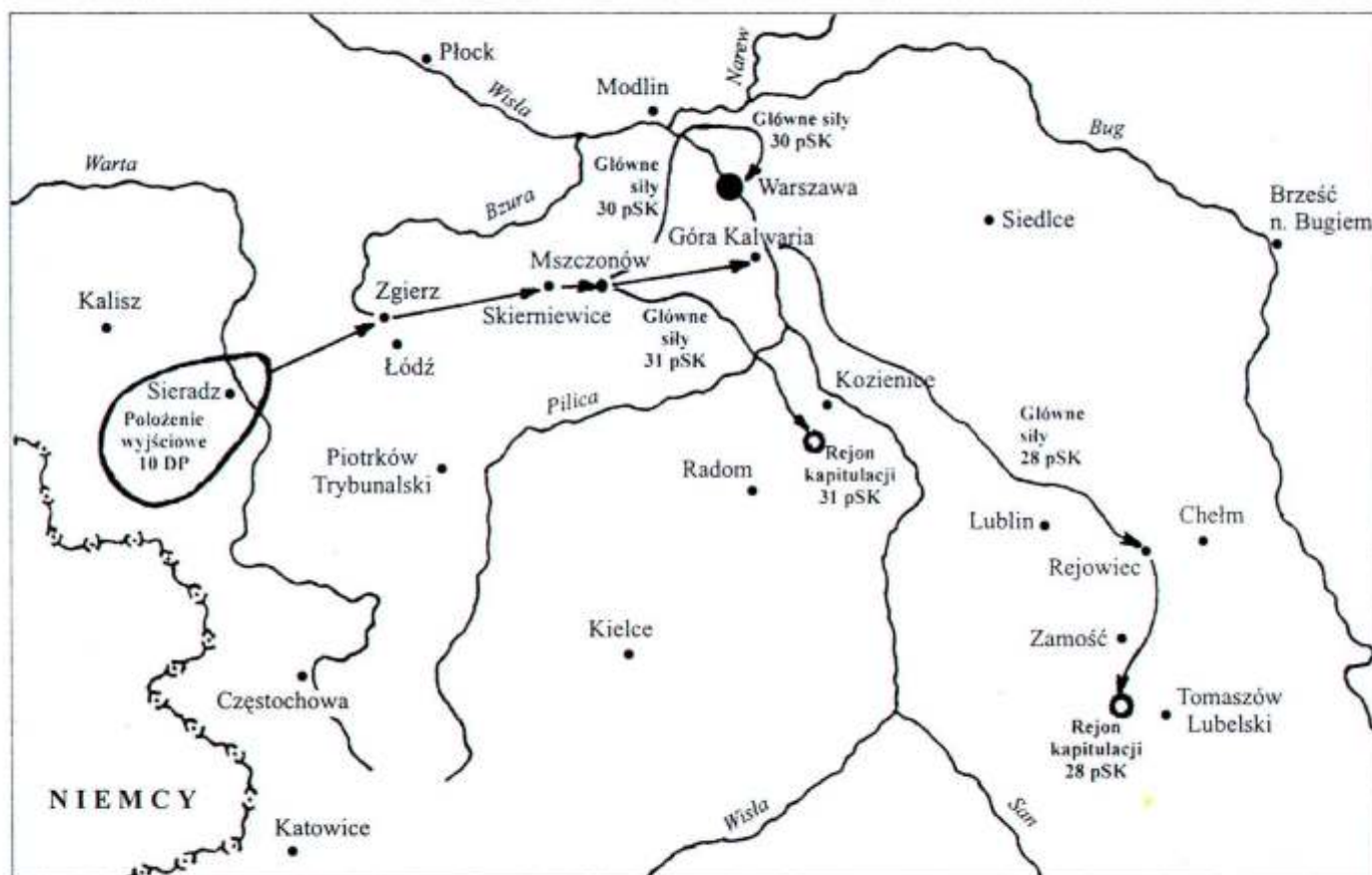
W czasie pobytu w Puszczy Mariańskiej dowódca 31 pSK podjął 10 września próbę nawiązania łączności z gen.



bryg. W. Thommée, o którego obecności w rejonie Skierniewic dowiedział się od spotkanego dowódcy PD 28 DP płk. dypl. Stefana Broniowskiego. Kilka godzin później gen. bryg. W. Thommée przybył do sztabu 30 DP gen. bryg. Leopolda Cehaka w Karolinowie i przekazał rozkaz dalszego odwrotu w kierunku Warszawy przez Mszczonów. Miasteczko to było niezwykle ważnym węzłem drogowym, gdyż, leżało na skrzyżowaniu dwóch głównych dróg - z Piotrkowa Trybunalskiego do Warszawy i z Grójca do Sochaczewa. Dowództwo niemieckie także doskonale zdawało sobie sprawę z jego znaczenia i - zajmując je - uprzedziło stronę polską. Na szczęście, Niemcy nie spodziewali się w tym rejonie większych sił polskich i obsadzili miasto żołnierzami jednostek tyłowych XVI KPanc. Aby jednak wykonać wspomniany rozkaz odwrotu w kierunku stolicy, należało odbić Mszczonów z rąk nieprzyjaciela. W tym celu gen. bryg. L. Cehak postanowił przegrupować nocą z 10 na 11 września swoją dywizję w rejon Mszczonowa i opanować miasto z zaskoczenia. Niemal w tym samym czasie ppłk W. Wnuk wysłał w okolice Skierniewic dwóch oficerów z dowództwa pułku, którzy mieli nawiązać łączność z przebywającymi tam wojskami oraz podać rejon obecnej koncentracji 31 pSK. Jeden z oficerów dotarł do dowództwa 30 DP, gdzie gen. bryg. L. Cehak oświadczył, że podporządkowuje sobie jednostkę ppłk. W. Wnuka. Jednocześnie nakazał, aby strzelcy 31 pSK przegrupowali się nocą w pobliże Mszczonowa i czekali tam na nadejście 30 DP, po czym - jak już wspomniano - mieli z zaskoczenia opanować Mszczonów i utworzyć tym samym drogę odwrotu na



Szkic centrum Mszczonowa w 1939 roku (autor: Vincent_Vega)



Mapa 8. Szlak bojowy 28, 30 i 31 pSK we wrześniu 1939 r.

źródło: Witold Jarno, „Strzelcy Kaniowscy w latach 1919-1939”

Warszawę. Trudno jednak stwierdzić, czy ów rozkaz dotarł do dowództwa 31 pSK, ponieważ ppłk. W. Wnuk w późniejszych wspomnieniach napisał, że rozkazu takiego nie otrzymał i nie miał pojęcia o podporządkowaniu własnej jednostki dowódcy 30 DP według dowódcy I batalionu mjr B. Raczkowskiego ppłk. W. Wnuk otrzymał rozkaz nie z dowództwa 30 DP, lecz bezpośrednio ze sztabu gen. bryg. W. Thommée. Zgodnie z nim 31 pSK miał przegrupować się przez Nową Hutę, Świnice, Mszczonów, Grzegorzewice i Suchonów w kierunku Tarczyna, a więc dwa kilometry dalej na północ niż określił to dowódca 30 DP. Tym samym, zakładając, że rozkaz faktycznie dotarł do sztabu 31 pSK, pułk ten podjął marsz w kierunku wschodnim kilka godzin wcześniej niż dywizja gen. bryg. L. Cehaka. Ponadto przemieszczał się drogami położonymi bardziej na północ niż trasa marszu pododdziałów 30 DP przez co nie mógł spotkać kolumn marszowych tej dywizji. Jej przegrupowanie rozpoczęło się po zmierzchu i po przejściu około 20 km jej czołowy 82 pp ppłk. dypl. Antoniego Chruściela zatrzymał się w rejonie miejscowości Rudki-Młyn, gdzie miał połączyć się ze strzelcami kaniowskimi.

Tych jednak w tej okolicy nie było, gdyż w kierunku Mszczonowa przenieśli się innymi drogami kilka godzin wcześniej. Z kolei 30 DP przebywała w osiągniętym rejonie do 11 września, po czym po przeanalizowaniu ogólnej sytuacji i własnych możliwości gen. bryg. L. Cehak około godziny 3.00 odwołał planowane natarcie na Mszczonów i nakazał powrót do Puszczy Mariańskiej, skąd miano przebiegać się do stolicy przez Żyrardów. Ta decyzja dowódcy 30DP została tego dnia zatwierdzona także przez gen. bryg. W. Thommée.

Przed świtem 11 września żołnierze 31 pSK dotarli w okolice Mszczonowa. W straży przedniej szedł I batalion mjr Bolesława Raczkowskiego wzmocniony pułkowym plutonem artylerii piechoty por. Witolda Szpilewskiego. Za nim maszerował III batalion mjr Tadeusza Ujwatego i część II batalionu pod dowództwem kpt. Feliksa Sitnego, za którymi podążał III dywizjon 10 pal mjr Michała Borka, tabory putku oraz niedobitki 30 pal ppłk. Zygmunta Lewandowskiego i 13 dak ppłk. Janusza Grzesły. Wykorzystując panującą ciemność, strzelcy I batalionu 31 pułku wkroczyli o godzinie 4.00 niepostrzeżenie

do Mszczonowa. Tak oto wspominał te chwile jeden z żołnierzy pułkowego plutonu artylerii:

„Żołnierze, nie znając jeszcze rozkazu dowódcy pułku, odpoczywali grupkami na leśnym pościu. Ja również zmęczony, siedziałem sam oparty o pień wysokiej sosny i patrzyłem z żalem na stojące opodal w zaprzęgu głodne konie, wyszukujące w kępach mchu resztek pożółkłej trawy. Była godzina 3 a może 4 po północy. Z zamyślenia wyrwał mnie głos dowódcy plut. art. sierżanta Dobrakowskiego, który dowodził naszym plutonem już od trzeciego dnia wojny, gdyż dotychczasowy dowódca plutonu art. por. Szpilewski zaginał bez wieści podczas nocnych walk w pasie granicznym - w rejonie Gruszczyc i Blaszek. Otrzymałem rozkaz niezwłocznego maszerowania z działonem za szpicą, w ugrupowaniu straży przedniej, w kierunku miasta Mszczonowa. Wydałem odpowiednią komendę i zaprzęgi ruszyły za mną w nakazanym kierunku. Za nami poszły pozostałe kolumny naszego wojska. W półmroku dostrzegłem idącego również w straży przedniej dowódcę pułku, ppłk. Wnuka. Doszliśmy do pierwszych zabudowań miasteczka. Wąska uliczka od strony Żyrardowa prowadziła do rynku, gdzie krzyżowały się główne drogi.



Zniszczony niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego (kamienie w tle stanowią ścianę zachodnią zabudowań placu)



Niemiecki transporter na ulicy Rawskiej



Niemcy obserwujący Mszczonów - od strony ulicy Rawskiej

Maszerująca kolumna zatrzymała się. Nastąpiła chwila ogólnej ciszy i wyczekiwania. Wreszcie błysnęła nad miastem rakietą, umówiony znak, że kapral Ciupek, wysiany przez dowódcę szpicy, doszedł ze swoją drużyną do wyznaczonego miejsca. Dowódca straży przedniej [kpt. Kazimierz Skorupski, dowódca 8 kompanii 31 pSK - WJ] dał znak do ataku. Ruszyliśmy galopem. Przy zbiegu ulicy z rynkiem zatrzymałem działon z jednoczesną komendą do odprzodkowania. Tu pozostały zaprzęgi z przodkami, również jaszcz, natomiast samą armatę wtoczyliśmy na rynek. Biegiem doniesiono skrzynię z amunicją. Cały ten manewr odbył się szybko i cicho. Ażeby zapewnić całkowitą ciszę, już wcześniej żelazne koła armaty zostały owinięte szmatami. Wtaczanie działa ubezpieczały ciężkie karabiny maszynowe z kompanii por. Malanowicza [por. Antoni Malanowicz dowódca 3 kompanii CKM - WJ]. Stanowisko dla działa wybrałem po północnej stronie rynku. Był to mały plac w kształcie kwadratu, otoczony z czterech stron budynkami, pośród których górował kościół z jedną wieżą, usytuowany narożnie. Po przeciwnej stronie ryneczku, u wylotu ulicy w lewym narożniku (obecnie ul. Sienkiewicza) stał niemiecki czołg. Kilka metrów dalej, był widoczny tył drugiego czołgu."

Z kolei inny żołnierz tego pułku tak zapamiętał te chwile:

„Kazałem zdjąć cekaemy z wózków, żeby nie było terkotu, chrzęstu upręży, nieśliśmy sprzęt na plecach i tak po cichu doszliśmy do rogatek Mszczonowa. [...] Uderzyliśmy na Mszczonów pod osłoną naszej artylerii. Wdarliśmy się do miasta i ustawialiśmy zaraz, karabiny maszynowe na wszystkich skrzyżowaniach i wylotach dróg. [...] Zrobiliśmy duże zamieszanie na tyłach niemieckich, bo oni sądzili, o czym dowiedziałem się później, że nasze działania pod Mszczonowem odbywa się w powiązaniu z natarciem generała Kutrzeby spod Kutna i Bzury."

Niemcy nocujący w miasteczku zorientowali się o grożącym niebezpieczeństwie dopiero kiedy strzelcy

kaniowscy opanowali już jego centrum. Wywołało to nie małą panikę w szeregach wroga. Tak ową walkę zapamiętali żołnierze pułkowego plutonu artylerii:

„Szybko opanowałem swoje zdenerwowanie i wydałem komendę: czołgi z przodu, celuj wprost - ognia. Działo zionęło ogniem na wskazany cel. Odgłos wystrzału odbił się dalekim echem i zmałował ciszę śpiącego miasteczka. Niezwłocznie odezwały się karabiny maszynowe i pojedyncze strzały z broni ręcznej, wprowadzonej do walki naszej piechoty. Dwa pociski, jeden po drugim, ugodziły stalowego olbrzyma. Wydobywające się z wnętrza kadłuba smugi dymu i ognia, upewniły nas, że został zniszczony. Tymczasem następny czołg, widoczny tylko częściowo, cofnął się do tyłu i lufa jego działka zaczęła się obracać w kierunku naszego stanowiska. Bez wahania wydałem nową komendę „ognia”. Znowu kolejny pocisk uderzył z hukiem w opancerzony kadłub. Wyrwana i podrzucona w górę pokrywa włazu spadła z brzękiem na twardy bruk, zaś karabin maszynowy czołgu przesiał terkotać. [...] W odległości około 300 metrów spostrzegłem niemiecki samochód ciężarowy. Biegli do niego niemieccy żołnierze. Chwyciłem za drążek celowniczy, obsługa za koła i szybko skierowaliśmy lufę działka w tę stronę. Zdażyliśmy wyprzedzić biegnących Niemców. Wystrzał i pierwszy pocisk trafił samochód. [...] Ogień z naszego działka skutecznie odpierał ataki czołgów i pomagał w walce własnym oddziałom piechoty."

Niemcy próbowali wyprowadzić z Mszczonowa swoje pojazdy mechaniczne, co im się jednak nie udało z uwagi na silny ostrzał ulic wylotowych przez baterie III dywizjonu 10 pal. Nieprzyjacieli nie zamierzali jednak dobrowolnie opuścić owej miejscowości, gdyż pełniła ona ważną rolę, jako punkt etapowy niemieckiego XVI KPanc. Przebywały tu wówczas jedne oddziały tyłowe i służby zaopatrujące m.in. 1 i 4 DPanc oraz 31 DP, dzięki czemu po krótkiej lecz intensywniej walce całe miasteczko znalazło się w polskich rękach, co poważnie podniosło nadwątlone w toku

dotychczasowych walk - morale

Żołnierze 31 pSK zdobyli wiele łupów wojennych w postaci składów amunicyjnych, obfitych zapasów żywności oraz bezcennych do dalszego odwrotu map. Tak wspominał te radosne chwile jeden z żołnierzy pułku:

„Radość ze zwycięstwa udzieliła się wszystkim walczącym. Rynek wypełnili tłumnie żołnierze. Słabnące odgłosy walki z sąsiednich uliczek, świadczyły o udanym ataku na nieprzyjaciela. Podeszedł do mnie major Borek, dowódca III dywizjonu 10 pułku artylerii lekkiej i złożył mi gratulacje. [...] Zbliżyliśmy się do czołgu, który jeszcze przed kilkoma minutami mógł przechylić szalę zwycięstwa na korzyść wroga. Przyjrzałem mu się z bliska. Miał strzaskany przód i zerwaną prawą gasienicę. [...] Rozejrzałem się wokoło. Opadał stół ppłk. Wnuk w gronie swego sztabu i przesłuchiwał stojących przed nim czterech oficerów niemieckich, wziętych do niewoli. Nasi żołnierze przerwali im sen i wyciągnęli z łóżek. Oswobodzono też około 200 polskich jeńców, pojmanych w dniach poprzednich przez hitlerowskich najeźdźców. Nastąpił dzień. W porannym wrześnie słońcu dogasały ognie spalonych czołgów i samochodów, oblanych przedtem benzyną przez naszych pionierów. Dokonano też zniszczenia pozostałej zdobyczy: materiałów pędnych, broni ręcznej i maszynowej, amunicji oraz innego sprzętu pomocniczego."

Po uzupełnieniu podstawowych braków strzelcy kaniowscy zniszczyli resztę zdobytego sprzętu i zaopatrzenia, i około godziny 9.00 opuścili Mszczonów, kierując się do kompleksu leśnego położonego na północ od Grzegorzewic (10 km na wschód od Mszczonowa). Moment ten tak zapamiętał Stanisław Świerczyński:

„Wyszliśmy z miejskich zabudowań i opłotków. Mszczonów został za nami, ale utkwił głęboko w pamięci. Doszliśmy do rozwidlenia dróg: szosa w lewo prowadziła do Warszawy, zaś prawe rozwidlenie to polna droga. Tą drogą poszły nasze oddziały. W dali rysowały się kontury dużego kompleksu leśnego."

Zdobycie przez pododdziały 31 pSK Mszczonowa było wyczynem, który

przyniósł pułkowi chwałę. Swoim działaniem doprowadził on choć na krótko do powstania paniki w niemieckim dowództwie, nie orientującym się w siłach, jakie wzięły udział w porannej walce. Strzelcy odnieśli chwilowy sukces taktyczny, który - choć nie przyniósł wymiernych korzyści operacyjnych - podniósł jednak upadające morale. Warto podkreślić, że za swój wyczyn 31 pSK jako jedyny z pułków strzelców kaniowskich został w 1966 r. odznaczony orderem *Virtuti Militari*. W dowództwie niemieckim wiadomość o zdobyciu Mszczonowa wywołała zamieszanie i chwilową konsternację, gdyż nie spodziewano się już w tym rejonie większych oddziałów polskich. Natychmiast też w kierunku miasta skierowano pododdziały rozpoznawcze i 4 DPanc oraz główne siły 31 DP, rezygnując tym samym z forsowania Wisły w okolicach Góry Kalwarii.

W lasach koło Grzegorzewic przemęczone oddziały rozłożyły się na odpoczynek, spodziewając się nadejścia dywizji gen. bryg. L. Cehaka. Zamiast tego rozpoznawcze doniosło, że w godzinach popołudniowych do opuszczonego Mszczonowa wkroczyli ponownie Niemcy - 1 Brygada Pancerna z 1 DPanc, 7 dywizjon

rozpoznawczy z 4 DPanc i 12 pp z 31 DP. W tym samym czasie ppłk. W. Wnukowi doniesiono o pojawieniu się podjazdów niemieckiej 31 DP z kierunku północnego od strony Tarczyna i Piaseczna. W tej sytuacji dalsze przebywanie w tym rejonie groziło rozbięciem pułku, wobec czego jego pododdziały opuściły go w godzinach wieczornych i skierowały się do kompleksu leśnego na południe od miejscowości Łoś, położonego 8 km na wschód od zajętego już przez Niemców Tarczyna. Tym razem osłabione pododdziały 31 pSK nie podjęły próby wyparcia wroga ze wspomnianej miejscowości, lecz pod osłoną ciemności przekroczyły nocą z 11 na 12 września drogę Tarczyn-Grójec na wysokości

Głuchowa.

Opublikowany fragment zaczerpnięto z książki Witolda Jarno „Strzelcy Kaniowscy w latach 1919-1939”, która ukazała się nakładem wydawnictwa



Zniszczony niemiecki czołg na ulicy Rawskiej



Zniszczony niemiecki czołg na ulicy Rawskiej



Zniszczony niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego (kamienice w tle stanowią ścianę południową zabudowań placu)



Niemieckie czołgi stoją na ulicy Rawskiej



Zniszczone niemieckie pojazdy na ulicy Rawskiej



Zniszczone niemieckie pojazdy na ulicy Rawskiej



Poniżej zamieszczamy fragmenty książki

Stanisława Podlewskiego pt. „Wierni Bogu i Ojczyźnie”

(Wydawnictwo Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego
Instytut Prasy i Wydawnictw -NOVUM, Warszawa 1985), które dotyczą
tragicznych, wojennych wydarzeń mszczonowskiej parafii i jej księży.

W Mszczonowie, w dniu 11 września, banda rozwścieczonych hitlerowców wpada na plebanie, wyciąga ks. Józefa Wierzejskiego, proboszcza tej parafii i rozstrzeliwuje pod murem kościoła parafialnego. Tego samego dnia przed plebanią zostaje zabity, podczas opatrywania rannego, ks. Władysław Gołędowski, wikariusz tej samej parafii. [...]

[...]Po kapitulacji Warszawy i wymarszu oddziałów WP ksiądz Franciszek Borowiec, kapelan rezerwy 79 Pułku Strzelców powraca do Żyrardowa, gdzie do wybuchu wojny światowej w miejscowym Gimnazjum Koedukacyjnym oraz w Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej pełnił obowiązki prefekta. Udaje się do księdza Marceliego Kossakowskiego, dziekana żyrardowskiego. Od niego dowiaduje się, że miejscowi Niemcy i volksdeutsche załatwiają z Polakami różne dawne porachunki i poszukują księdza Borowca. Musi im zejść z oczu.

Na kilka miesięcy przed agresją hitlerowską na terenie Fabryki

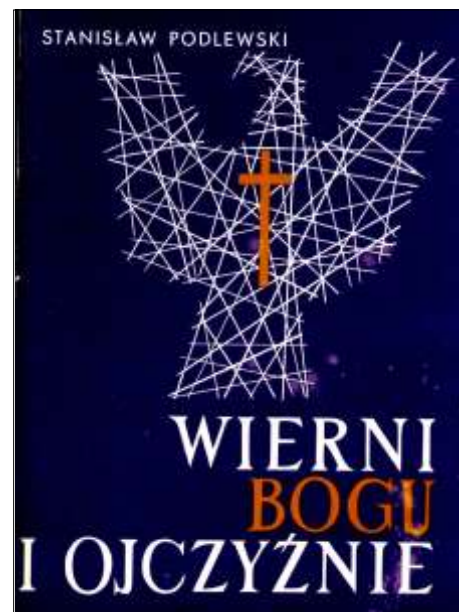
Garbarskiej w Żyrardowie wykryto tajną radiostację, obsługiwaną przez miejscowych Niemców: nauczyciela gimnazjum Klattowa, pastora Wirtenberga i jednego z członków jego rodziny, zresztą oficera rezerwy Wojska Polskiego. Ksiądz Borowiec, jako prefekt tego gimnazjum wraz z gronem nauczycielskim i młodzieżą szkolną ostro napiętnował publicznie zdrajców. Niemcy poprzysięgli mu zemstę.

Ksiądz dziekan Kossakowski, informując o tym, tak kończy rozmowę:

Ksiądz prefekt nie może tutaj pozostać ani minuty. Plebania jest pod stałą obserwacją. Jedziemy natychmiast do Mszczonowa i ksiądz obejmie tam osieroconą parafię, której proboszcz, ks. Józef Wierzejski został zamordowany w dniu 11 września. Czynu tego dokonali żołnierze niemieccy zdążający ku oblężonej Warszawie w odwet za wzięcie do niewoli przez oddział WP pięciu oficerów niemieckich. Wraz z proboszczem Mszczonowa zginął jego wikariusz ksiądz Władysław Gołędowski, opatrujący ciężko rannego żołnierza WP oraz burmistrz i miejscowy lekarz.

Ksiądz dziekan z ks. Borowcem wyruszają do Mszczonowa. Tu pierwsze kroki kierują do burmistrza Dregera, volksdeutscha. Razem z nim idą na plebanie, którą zajmuje oddział Wehrmacht, w wejściu stoją posterunki z bronią. Dowódca oddziału wyraża zgodę, aby ksiądz zajął wolny pokój. Ksiądz Borowiec zastaje kościół parafialny w okropnym stanie. Przez kilka tygodni znajdował się w nim obóz jeńców polskich, a następnie niemiecki szpital polowy. Cały kościół zasłany jest przegniłą słomą, konfesjonały zamienione na ubikacje, ołtarze zniszczone. Nad chórem wielki portret Hitlera.

Ksiądz Borowiec zajmuje wolny pokój. Wśród mieszkańców lotem błyskawicy rozchodzi się wieść, że przybył nowy ksiądz proboszcz. Następnego dnia, w sobotę, ludzie przychodzą gromadnie do zakrystii, witają księdza, zarzucają go pytaniami, oczekują od niego pocieszenia, otuchy i wiadomości. Ksiądz prosi ich, aby mu pomogli uporządkować kościół, chce bowiem odprawić Mszę Świętą... Wraz ze wszystkimi zabiera się do pracy.



Nieoczekiwanie do kościoła wchodzi jakiś oficer z dwoma żołnierzami uzbrojonymi w karabiny, wypędzają wszystkich, a księdza proboszcza wyprowadzają przed kościół i każą mu stanąć pod ścianą. Jedna z kobiet biegnie do burmistrza Dregera, zawiadamia go, że Niemcy aresztowali księdza proboszcza, chcą go rozstrzelać, prosi, aby go ratował. Burmistrz przychodzi natychmiast i poleca księdzu, aby pokazał oficerowi pismo wyrażające zgodę niemieckich władz wojskowych na prowadzenie pracy duszpasterskiej w parafii Mszczonów.

To mi nie wystarczy oświadczyć ów oficer. Musi być zezwolenie Komendanta Okręgu Wojskowego w Żyrardowie. Na tym terenie trwa stan wojenny. Jeśli do godziny 15 nie otrzymam takiego zezwolenia, to ksiądz zostanie tutaj rozstrzelany za samowolne postępowanie. Burmistrz-volksdeutsch. pisze kartkę do księdza dziekana Kossakowskiego i prosi go, aby od Komendanta Okręgu Wojskowego w Żyrardowie dostał takie zaświadczenie. Natychmiast z kartką wysłał młodego mężczyznę na rowerze.

Ksiądz Borowiec wciąż stoi pod parkanem pod strażą żołnierzy. Tuż przed godziną 13 ksiądz dostrzega z dala na drodze burmistrza Dregera z jakimś podoficerem, burmistrz w rękę trzyma arkusz białego papieru i macha nim niecierpliwie. „Papier ten oddaje oficerowi, a sam powiada do księdza:

Teraz ksiądz może spokojnie pełnić swoje obowiązki. Jeśli w czymś mógłbym pomóc...

Jutro niedziela, chciałbym odprawić nabożeństwo dla moich parafian w kościele.



Ksiądz Franciszek Borowiec

źródło: Stanisław Podlewski, „Wierni Bogu i Ojczyźnie”

Burmistrz przysłał kilkanaście kobiet. Do zmroku cały kościół zostaje jako tako uporządkowany.

Wielu parafian pragnie się wyspowiadać, lecz wszystkie konfesjonały nie nadają się do tego, więc ksiądz zasiada na krześle i przez trzy godziny słucha spowiedzi, po czym udaje się na plebanie, aby zabrać stamtąd kielich i patenę. Wychodząc dostrzega przy schodkach oficera niemieckiego z kolumny sanitarnej, rozmawiającego po niemiecku z kobietami. Mija go szybko. W zakrystii wkłada kapę, odprawia aspergę, widzi rozpogodzone twarze ludzi, wypełniających po brzegi kościół. Wchodząc na ambonę dostrzega przy głównym wejściu poruszenie. Organista z chóru daje mu jakieś znaki. Kazanie przebiega jednak spokojnie. Po skończeniu go ksiądz wraca do zakrystii, po czym wychodzi z Mszą świętą. Wierni śpiewają z ogromną mocą „Serdeczna Matko” i „Kto się w opiekę odda Panu Swemu”. W zakrystii, gdy ksiądz zdejmuje już ornat, podbiegają do niego strwożone kobiety:

Niemcy chcą księdza zastrzelić! wołają.

Ten oficer, stojący na schodkach, ksiądz przechodził koło niego, czeka na księdza. Mówił do ludzi, że tak samo wykończy księdza, jak tych dwóch jego poprzedników, którzy leżą w świeżych mogiłach na cmentarzu kościelnym!

Swoim zwyczajem, rano 10 listopada, ksiądz proboszcz rozmawiając przed plebanią z parafianami i wydając dyspozycje kościelnemu dostrzega podjeżdżający samochód wojskowy. Z samochodu wyskakuje jakiś Niemiec w czarnym mundurze, podbiega do księdza i

ze zwierzęcym rykiem zaczyna bić go szpicrutą po głowie. Następnie wzywa dwóch żołnierzy stojących na warcie, każe im iść za księdzem na plebanie, rozkazując, aby zabrał stamtąd koc. Potem nakazuje księdzu wsiąść do samochodu, w którym znajduje się dwóch Żydów. Ksiądz orientuje się, że wiozą ich do Grodziska. Samochód zatrzymuje się przed budynkiem więziennym. Ksiądz zostaje wepchnięty do zbiorowej celi. Poznaje wielu swoich znajomych księży i osoby świeckie. Jest tu ksiądz Stanisław Józwiak, proboszcz i dziekan grodziski, ksiądz Józef Kołodziejski, prefekt z Milanówka, ks. Jan Kazimierski, proboszcz z Baranowa. Poza tym burmistrz miasta Grodziska, dyrektor fabryki. Od nich dowiaduje się, że w związku ze świętem niepodległości 11 listopada, wszyscy zostali aresztowani jako zakładnicy.

Dzięki interwencji pułkownika Wehrmachtu, rodem z Bawarii, który kwaterował na plebani u księdza dziekana Józwiaka, po trzech tygodniach wszyscy księża-zakładnicy zostają zwolnieni, natomiast osoby cywilne wywiezione do obozu koncentracyjnego w Radogoszcz koło Łodzi.

Ksiądz Borowiec jedzie do Mszczonowa. Tu od organisty dowiaduje się o „wizycie” volksdeutsche z Żyrardowa, którzy wypytawali o niego. Organista odpowiedział im, że nie wie, co dzieje się z księdzem, ani gdzie się może znajdować. Ksiądz zdaje sobie sprawę, że niemieccy koloniści żyrdawscy chcą go dostać w swoje ręce, aby się z nim rozprawić. Rano opuszcza Mszczonów i wyjeżdża do Warszawy. Idzie do Kurii Biskupiej, o wszystkim opowiada księdzu

kanclerzowi Zygmuntovi Choromańskiemu i pyta, co ma teraz robić? Od kilku tygodni poszukuje go gestapo i koloniści niemieccy. Powrót do parafii jest niemożliwy.

Ksiądz nie może tam wrócić – mówi kanclerz parafii w Mszczonowie obejmie ksiądz Zygmunt Wądołowski.



Zniszczony niemiecki czołg na ulicy Rawskiej



Zniszczony niemiecki czołg na ulicy Rawskiej



Zniszczony niemiecki transporter na ulicy Zarzeczej



Plonące budynki na Placu Piłsudskiego



Zamieszczone poniżej wspomnienia działonowego Stanisława Świerczyńskiego dotyczące odbicia Mszczonowa z rąk niemieckich zostały opublikowane w broszurze Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (Zarząd Okręgu w Łodzi) wydanej w Łodzi w 1973 roku. Broszura ta nosi tytuł: „WALKA i PRACA - XXX LAT LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO.” Zawarte są w niej wspomnienia różnych bitew stoczonych przez polskich żołnierzy w okresie II wojny światowej. Gorąco zachęcamy do zapoznania się nimi wszystkimi.

STANISŁAW ŚWIERCZYŃSKI

BITWA W MSZCZONOWIE

(publikacja z roku 1973)

Wrzesień 1939 rok. Armia „-Łódź” nie zdołała powstrzymać najeźdźcy w pasie granicznym.

31. pułk piechoty, atakowany z lądu i powietrza przez liczniejszego i lepiej uzbrojonego wroga, wycofał się na umocnione stanowiska głównej linii obrony nad rzeką Wartą w rejonie Sieradza.

Obrona została przełamana i pułk został zmuszony do dalszego odwrotu. W podobnej sytuacji znalazły się wszystkie jednostki, wchodzące w skład 10. dywizji piechoty oraz armii „-Łódź”.

S z a d e k , L u t o m i e r s k , Aleksandrów, Zgierz i Łagiewniki - położone na północnej granicy miasta Łodzi i dalej Skierniewice, to ważniejsze miejscowości, przez które prowadziła trasa odwrotu, zanim doszliśmy do Mszczonowa.

Maszerowaliśmy przeważnie drogami bocznymi, wiodącymi przez pola i lasy, co dawało osłonę i możliwość oderwania się od wroga, którego zmotoryzowane oddziały posuwały się głównymi drogami.

Nie znaczy to, że wróg pozostawił nas w spokoju. Naloty lotnicze, wybuchy bomb i świst kul

towarzyszył naszym oddziałom na całej trasie odwrotu. Spotykane mniejsze oddziały Niemców były spychane z drogi marszu ogniem i bagnietem.

P r z e z S k i e r n i e w i c e przechodziliśmy nocą. Kłęby dymu i ogień płonących domostw unosiły się nad miastem. Widocznie jakiś oddział naszych wojsk stoczył tu walkę z nieprzyjacielem. Ludność cywilna dźwigająca swój dobytek, tłoczyła się po drogach i utrudniała ruchy wojska.

Codziennie rosły straty w ludziach i sprzęcie. W lasach i przy drogach, w naprędce wykopanych mogiłach, pozostawali nasi towarzysze broni, synowie tej ziemi.

P o d z i e s i ę c i u d n i a c h przekroczyliśmy granicę województwa łódzkiego i warszawskiego. Około 7 kilometrów od tej granicy znajduje się małe miasteczko - Mszczonów.

Przewodnik turystyczny podaje, że liczy on 5.5 tysiąca mieszkańców, leży na skrzyżowaniu dróg: Warszawa-Piotrków Tryb. i Sochaczew-Grójec. Stacja P.K.P. na zelektryfikowanej linii Skierniewice-Pilawa. Silnie zniszczone podczas ostatniej wojny.

W okolicy tego miasteczka, w

dużym borze sosnowym, zatrzymał się 31.p.S.K. Ładna wrześniowa pogoda ułatwiała marsz i odpoczynek w lesie. Była noc z 10 na 11 września. Żołnierze odpoczywali grupkami lub pojedynczo na leśnym posłaniu. Zmęczony siedziałem oparty o pień sosny i patrzyłem z żalem na stojące w zaprzęgu głodne konie, wyszukujące w kępach mchu resztek pożytkłej trawy.

Dochodziła godzina 3, a może 4 po północy. W miejscu postoju dowódca pułku dał się zauważyć ożywiony ruch. Niebawem podszedł do mnie szef plutonu artylerii sierż. Dobrakowski i powtórzył rozkaz dowódcy pułku, ażeby natychmiast maszerować z działonem za szpicą w kierunku miasta Mszczonowa. Wydałem krótką komendę i zaprzęgi ruszyły za mną w nakazanym kierunku. Utrzymywaliśmy łączność. Szpica posuwała się raz wolniej, raz szybciej. W niedalekiej odległości od działonu szedł pułkownik Wnuk, a obok niego człowiek w cywilnym ubraniu. Był to mieszkaniec Mszczonowa, wskazywał drogę do miasta i informował o rozlokowaniu Niemców w okolicy. Doszliśmy do pierwszych zabudowań miasteczka. Wąska ulica od strony Żyrardowa prowadziła do rynku, gdzie krzyżowały się główne drogi. Zatrzymaliśmy się. Nastąpiła chwila wyczekiwania. Wreszcie błysnęła nad miastem rakietą, umówiony znak, że kapral Ciupek doszedł z drużyną do wyznaczonego miejsca.



Zniszczony niemiecki czołg na ulicy Rawskiej



Wrak niemieckiego czołgu na ulicy Rawskiej

Ruszyliśmy galopem. Przy zbiegu ulicy z rynkiem zatrzymałem działon z jednoczesną komendą do odprzodkowania. Tu pozostały zaprzęgi, natomiast samą armatę wtoczyliśmy na rynek. Wymagało to dużego wysiłku, gdyż droga prowadziła lekko pod górę. W następnej kolejności obsługa działa doniosła skrzynki z amunicją. Cały ten manewr odbył się szybko i cicho. Działo stanęło na stanowisku po północnej stronie rynku. Był to mały rynecek w kształcie kwadratu o boku około 100 m. Z narożników wybiegały ulice w poszczególnych kierunkach.

Wdarliśmy się w sam środek kolumny niemieckich czołgów. Po przeciwnej stronie rynku, u wylotu ulicy w lewym narożniku /obecnie ul. Sienkiewicza/, stał zwrócony do nas bokiem duży czołg.

Po komendzie; "celuj wprost" i "ognia", posłuszne działo zionęło ogniem na wskazany cel. Odgłos wystrzałów odbił się dalekim echem i zmał ciszę śpiącego jeszcze miasteczka. Dwa pociski: jeden, po drugim ugodziły celnie stalowego olbrzyma i unieruchomiły na zawsze.

Przebudzona załoga niemiecka, ostrzeliwana z broni ręcznej i maszynowej przez strzelców z kompanii por. Janiaka, nie zdążyła dojść do czołgu przed jego zniszczeniem.

Spojrzałem w ulicę biegnącą w lewo od naszego stanowiska /obecnie ul. Dzierżyńskiego/. W odległości około 300 metrów spostrzegłem nieprzyjacielski samochód ciężarowy. Do samochodu biegło kilku niemieckich żołnierzy. Chwyciłem za drążek celowniczy, obsługa za koła i działo szybko skierowaliśmy w tę stronę. Zdążyliśmy

wyprzedzić biegnących Niemców. Wystrzeliliśmy i już pierwszy pocisk trafił samochód. Zapalona benzyna w motorze spowodowała dalsze jego zniszczenie.

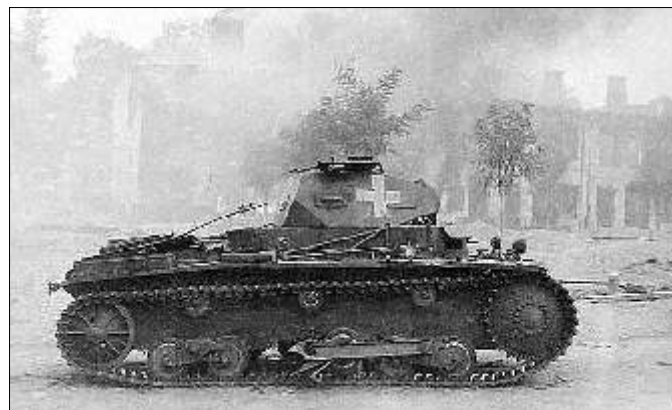
Bacznie obserwowałem wyloty wszystkich ulic. Ukazał się nowy cel. Nadrzuciliśmy działo do strzału w nowym kierunku. Oto w głębi ulicy dochodzącej do rynku, od strony Piotrkowa, zobaczyłem wyjeżdżający z bramy na ulicę samochód. W deskach samochodu, pod plandek tłoczyli się Niemcy w hełmach na głowach. Odległość około 400 m. Po drugim wystrzale samochód podskoczył i zarył się bokiem w ulicznym rynsztoku. Niemcy zeskakiwali i kryli się w ciemnej ulicy.

Ogień z naszego działła nie pozwalał wrogowi skoncentrować się i uderzyć na nas z całą siłą. Kilka niemieckich pocisków uderzyło w pobliskie zabudowania. Posypały się gruzy.

Ochotę do walki odbierało wrogowi również drugie nasze działo plut. F.Urbaniaka, zajmujące stanowisko poza miastem od strony Skierniewic. Strzelaliśmy dość szybko, pomimo trudności w znalezieniu oparcia dla działła na twardym bruku. Po każdym wystrzale armata cofała się do tyłu na kilka kroków. Dlatego, natychmiast po każdym strzale, przetaczaliśmy działło na poprzednie miejsce.

Nieprzyjaciel czaił się ze wszystkich stron. Daleko w ulicy, gdzie leżał na boku zniszczony samochód, coś zamigotało. Spojrzałem przez lornetkę i zobaczyłem dwa czarne, żelazne cielska, wyłaniające się w mroku. Warczą coraz wyraźniej, zbliżały się do rynku.

Wydałem krótką komendę. Gorączkowe, ale sprawne



Rozbity niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego



Spalony niemiecki ciągnik artyleryjski na ulicy Rawskiej



Trafiiony przez polskich artylerzystów niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego (u wylotu ulicy Rawskiej)



Polscy uciekinierzy na Placu Piłsudskiego, w tle kamienice z północnej ściany placu (czyli ulica Żyrardowska)



ruchy dobrze wyszkolonych chłopców przy działach, powodowały wystrzał po wystrzale. Czołgi były już blisko rynku. Nasze pociski rwały się obok nich, ale twarde, opancerzone boki wytrzymywały uderzenia granatów.

Wreszcie czołgi stanęły. Przerwałem ogień. Zorientowałem się, że należy oszczędzać amunicję, gdyż w skrzyni pozostały jeszcze dwa pociski.

Obsługa pobiegła po następną skrzynię z amunicją. Tymczasem, jeden z dwóch ostrzeliwanych czołgów, jadący na drugiej pozycji zatrzymał się tylko na chwilę. Zapuścił ponownie motor, minął stojącego przed nim rozbitka i warcząc potężnie wjechał narynek.

Przy działach byłem sam. Gwałtownie narzuciłem drążkiem działą, nastawiłem przyrządy do strzału wprost, otworzyłem zamek, chwyciłem przedostatni pocisk ze skrzyni i załadowałem. W tym momencie przybiegł z pomocą sierż. Dobrakowski i wyręczając mnie, zamknął zamek.

Czołg był już pośrodku rynku. Bardzo blisko, bo zaledwie 50 m przed lufą armaty. Najwyższy czas. Szarpnąłem za sznurek. Wystrzał.

Rozległ się donośny huk i odgłos bliskiego uderzenia. Szczęk łamanego żelaza i zwiększony warkot motoru zlały się w jeden, krótki zgrzyt i wszystko ucichło.

Przez opadający dym zobaczyłem podnoszącą się pokrywę czołgu, z wjazdu wyłoniła się postać niemieckiego czołgisty z granatem w podniesionej ręce. Chwyciłem za „Visa”, ale w tym momencie Niemiec, zeskakując z czołgu - rzucił granatem w moją stronę. Pochyliłem się za tarczą działą. Część odłamków przeleciała ze świstem nad głową, inne uderzyły o tarczę. Jakiś rykoszet lecający dołem, przeleciał pod tarczą i rozerwał mi zewnętrzną stronę cholewy prawego buta powyżej ostrogi. Rozbity olbrzym stał na samym środku rynku. Okazało się, że był to ostatni z atakujących nas czołgów w tej bitwie.

Stałem oszołomiony przy działach i drżącą ręką położyłem na gorącej jeszcze lufie. Co by było, gdyby czołg wytrzymał uderzenie pocisku? Na powtórzenie strzału nie starczyłoby już czasu.

Radość z zwycięstwa udzieliła się wszystkim walczącym. Rynek wypełniali tłumnie nasi żołnierze. Podszedł do

mnie mjr Borek z 10.PAL-u i złożył gratulacje. Zbliżyliśmy się do czołgu otoczonego przez piechurów. Przyjrzałem mu się z bliska. Miał strzaskany przód i zerwaną prawą gąsienicę. W lewym jego boku był widoczny mały otwór od pocisku naszego działka p.panc. które atakowało czołg wcześniej, ale bezskutecznie.

Rozejrzałem się po rynku. W niedalekiej odległości od czołgu stał pułk. Wnuk w gronie oficerów przesłuchiwał stojących przed nim czterech oficerów niemieckich, wziętych do niewoli. Mieli na sobie ciemne mundury broni pancernej. Nasi piechurzy, przerwali im sen i wyciągnęli z łóżek. Oswobodzono 200 żołnierzy polskich, więzionych przez Niemców w Mszczonowie.

Nastał dzień. W porannym, wrześnieym słońcu dogasały ognie spalonych czołgów, obłanych przedtem benzyną przez naszych saperów.

Przygotowanie do marszu. Pułkownik wsiadł na konia i skierował się z rynku ulicą w kierunku na wschód. Kiedy przejeżdżał obok mojego działu, usłyszałem powtarzany przez żołnierzy rozkaz: „działonowy do pana pułkownika”. Przez następne dni 31. p.SK wymykał się

Niemcom z okrażenia, toczył nowe boje i zadawał im straty.

W następnej walce pod Warką, poległ z mojego działu st. strzelec Tadeusz Kwiatkowski. Właśnie ustawialiśmy działą na skraju leśnej przesieki, a st. strzelec odprowadził zaprzęg i jaszcz w głąb lasu. Tam został przeszyty serią kul z niemieckiego karabinu maszynowego. W tym samym miejscu koledzy usypali mu mogiłę.

W czasie przeprawy przez Pilicę straciłem konia „Wacka”. Niemiecka kula karabinowa przedziurawiła mi płaszcz na wysokości lewego kolana, przeszła obok i utkwiała w lewej, przedniej łopatce konia. Zdjąłem z niego siodło, gdy zaczął upadać. Lekarz weterynarii stwierdził, że nie da się udzielić koniowi żadnej pomocy. Odtąd siedłem obok działu pieszo lub stawałem na lawecie.

Koń bez siodła siedł za mną i trącał łbem po ramieniu. Wydobylem z chlebaka ostatni kawałek suchara i podałem mu na dłoni. Wziął wargami i zgryzł.

„Wacek” jeszcze długo siedł obok koni w zaprzęgu, a potem został w kurzu na polnej drodze.



Plac przy kościele parafialnym, z lewej zgliszcza budynku szkolnego, w środku ocalała plebania, z prawej spalony Dom Ludowy



Plac Piłsudskiego -widok od strony ulicy Żyrardowskiej)

**Opublikowany fragment zaczerpnięto z książki
Piotra. A. Kukury „MASZERUJĄ STRZELCY”,
która ukazała się nakładem Wydawnictwa
Łódzkiego w 1972 roku.**

[...]Podpułkownik Wnuk wysłuchał uważnie meldunku. Był zadowolony. Będzie maszerować ku Wiśle razem z wojskami generała Thomm'e. Ponieważ jego pułk był wysunięty najdalej na wschód, podpułkownik postanowił uderzyć na Mszczonów i oczyścić drogę posuwającym się za nim wojskom. Opracował plan działania wytyczający trasy przemarszu poszczególnych kompanii, służb, artylerii i taborów, podstawy wyjściowe do natarcia, kierunki uderzenia i ubezpieczenia natarcia, znaki porozumiewawcze oraz zadania w czasie walki. Spokój i opanowanie podpułkownika wpływały korzystnie na oficerów, wzbudzały w nich wiarę we własne siły i umacniały zaufanie do dowódcy. Kiedy o zamierzonym natarciu dowiedzieli się żołnierze, przyjęli to z wielką radością. Niektórzy rzucili się sobie w ramiona, w oczach błyskały łzy. Nareszcie! Nareszcie koniec odwrotu, nareszcie nadzieja powstrzymania nieprzyjaciela i wypędzenia go z Polski. Rosło napięcie, żołnierze niecierpliwi się. Punktualnie o godzinie dziewiętnastej oddziały ruszyły z Puszczy polnymi drogami, tam skąd miało być natarcie.

[...]Jedenastego września o godzinie drugiej w nocy nastąpiła koncentracja oddziałów pułku na drodze ze Studzieńca do Żukowa. Podpułkownik Wnuk zwlekał z wydaniem rozkazu natarcia oczekując wojsk generała Thomme, ale wojska nie nadchodziły. Czas naglił, do świtu pozostały już tylko dwie godziny. Natarcie mogło się udać jedynie wtedy, gdy zaskoczy się Niemców. Dlatego podpułkownik wydał jednak rozkaz marszu na Mszczonów. Najpierw został wysłany patrol bojowy prowadzony przez podporucznika Szamotowicza. W razie spotkania w mieście Niemców, patrol miał stworzyć ogień, co stanowiłoby sygnał do natarcia. Za patrole posuwała się szpica pod dowództwem porucznika Janiakowskiego. Kapitan Skorupski maszerował z trzecim batalionem, wzmocnionym bronią przeciwpancerną w straży przedniej. W pewnej odległości za nim ciągnęły siły główne. Kompanie maszerowały wijącym się wśród pól piaszczystym traktem, starając się zachować jak największą ciszę. Za Świnicami porucznik Malanowicz kazał nieść cekaemy na plecach, aby turkot kół

nie zwrócił uwagi Niemców na ciągnącą kolumnę. Jedna z kompanii posuwając się polami ubezpieczała pułk od południowej strony miasta. Droga zaczęła opadać, z lewej strony ciągnęły się wysokie pagórki, z prawej płynął niewielki strumyk, wśród łąk porośniętych kępami wierzby i topoli, dalej widać było wieś. Straż przednia, posuwająca się drogą wiodącą wąwozem pod górę, natknęła się na zabudowania fabryczne. Pierwszy batalion dochodził do wsi. W oknie jednego z domów ukazał się mężczyzna i zawołał:

- Uważajcie! Niemcy w Mszczonowie!

- Dużo ich? - zapytał kapitan Stępień.

- Dużo! Mają czołgi. Wczoraj przechodziła tędy kolumna czołgów.

Kapitan Stępień wydał rozkaz:

- Bagnet na broń! Porucznik Szamotowicz minął zabudowania fabryczne i wyszedł na szosę prowadzącą z Żyrardowa do Mszczonowa. Ukazały się pierwsze zabudowania. Nagle porucznik dał znak żołnierzom, aby się zatrzymali. Wzdłuż ulicy i obok kościoła migotały światła elektrycznych latarek. W ich nikłym blasku widać było kontury samochodów i uwijających się żołnierzy. Porucznik podszedł bliżej i serce zabiło mu żywiej. To Niemcy! Usłyszał, jak mówią. Nie zwracali uwagi na patrol, myśleli, że to swoi.

- Ognia! - zakomenderował porucznik.

Polskie oddziały ruszyły do ataku. Porucznik Janiakowski wpadł ze szpicą do miasta, karabiny maszynowe porucznika Malanowicza otworzyły ogień, drużyny strzeleckie biły z cekaemów w kierunku światłek prac do przodu. Niemcy byli zaskoczeni. Wyrwani ze snu, nie wiedzieli, co się stało. Wyskakiwali z domów w samej tylko bieliznie i ginęli od pocisków i bagnetów, zanim zdążyli chwycić za broń. Oficerowie niemieccy usiłovali zorganizować obronę. Wśród zgłębku i trzasku broni rozległy się komendy, podwórza i uliczki zadudniły tupotem nóg. Z okien domów, zza narożników, z dachów i kryjówek odezwała się broń maszynowa, słychać było warkot zapuszczanych silników. Porucznik Janiakowski biegł ze swoimi żołnierzami. Któryś z nich chwycił się nagle za pierś i runął na bruk. Wokoło słychać było coraz częściej jęki rannych. Żołnierze wbiegali na podwórza, do sieni domów, walczyli karabinem, bagnetem, granatem. Do miasta wkroczyła straż



przednia z kapitanem Skorupskim. Był z nią pluton artylerii pułkowej, dowodzony przez sierżanta Dobrakowskiego. Doszli do skrzyżowania dróg Warszawa-Rawa Mazowiecka i Grójec-Żyrardów, w prawo było centrum miasta i rynek. U wylotu rynku stały dwa niemieckie czołgi, osłaniające ogień dział i cekaemów wycofujące się oddziały. Działonowi Świerczyński i Urbaniak podciągnęli działa i skierowali lufy w stronę czołgów. Padły dwa strzały, granaty uderzyły o obłe kadłuby, nastąpiły dwa potężne wybuchy, a potem rozległ się trzask łamanego żelastwa. Czołgi okryła chmura dymu i buchnęły z nich płomienie. Z jednego czołgu wyszedł leutnant z podniesionymi rękoma. Droga do centrum miasta stała otworem. Na środku rynku leżał stos karabinów. Były to karabiny polskich żołnierzy pozbawionych poprzedniego dnia. Były też pojazdy mechaniczne. Pierwszy batalion wkroczył do miasta tuż za strażą przednią. Na przedzie szła kompania kapitana Czyża. Pierwszy pluton porucznika Dębskiego, posuwający się lewą stroną autostrady, obrzucał granatami budynki, w których bronili się Niemcy. Północnym skrajem miasteczka biegły dwa plutony, które prowadził kapitan Czyż. Miały one odciąć Niemcom drogę ucieczki w kierunku Warszawy. Kiedy pierwszy pluton znalazł się koło kościoła, posypały się na niego zza muru cmentarza pociski cekaemu. Jeden z pocisków ugodził kaprała Wałęckiego. Jęknął i padł na bruk. Sierżant Ziółkowski, kapral Ciupek, Włodek i Kołodziejczyk ukryli się za betonowym słupem i rzucili stamtąd granaty. Zza kościoła wynurzył się olbrzymi czołg. Posuwał się powoli w ich



stronę strzelając z karabinu maszynowego. I wtedy wkroczył do miasta prowadzony przez adiutanta dowódcy pułku, kapitana Ogrodnika, pluton dział przeciwpancernych. Kanonierzy, łamiąc opłotki, toczyli działa na zasłonięte stanowiska, kierując, lufy na drogi wylotowe z miasta. Kapitan dostrzegł czołg strzelający do pierwszego plutonu.

- Ognia! - zawołał.

Zawył silnik czołgu, wieżyczka z lufą



Niemiecki czołg PzKpfw I zniszczony na ulicy Rawskiej

działa obróciła się w kierunku stanowisk polskich dział przeciwpancernych. Działa znowu strzeliły. Z czołgu buchnęła chmura dymu. Z wjazdu wychodzili Niemcy z podniesionymi rękami. Kapitan zrobił kilka kroków do przodu i zatrzymał się jak rażony. Nastąpił gwałtowny wybuch, czołg wyleciał w powietrze, rozerwany pękającą amunicją.

Szosa od Skierniewic sunął z chrzęstem ciężki czołg, za nim kilka lekkich. Kanonierzy skierowali na niego ogień. Czołgi chciały się wycofać. Wtedy kompania porucznika Janiakowskiego zagroziła im drogę obrzucając granatami.

Kapitan Skorupski kierował walką batalionu między kościołem a wjazdem na rynek. Było to bardzo trudne zadanie. W zamieszaniu pojawiali się żołnierze coraz to innych kompanii, różne grupy strzelców wdzierały się do domów, przebiegały uliczki. Nagle wśród tego zamętu posypały



Niemiecki pojazd zniszczony na ulicy Rawskiej (w tle zabudowania ulicy Grójeckiej)



Zniszczony niemiecki ciągnik artyleryjski na ulicy Rawskiej



Zniszczony niemiecki czołg PzKpfw IV na ulicy Rawskiej

się na polskie oddziały serie pocisków z cekaemu. Kilku żołnierzy padło na bruk. Serie szły z wieży kościoła. Kapitan Skorupski wskazał ją prowadzonej przez kaprała grupie żołnierzy.

- Za mną! - zawołał kaprał.

Wkrótce cekaem na wieży kościelnej zamilkł.

Mszczonów został ze wszystkich stron otoczony przez polskie oddziały. Karabiny maszynowe i działa przeciwpancerne zamknęły drogi wylotowe z miasta. Niemcy znaleźli się w potrzasku. Tylko nieznaczna część pojazdów i lekkich czołgów umknęła na wschód.

Kaprał Pietrzak, dowódca pierwszej drużyny z siódmej kompanii, zamykał drogę odwrotu na jednej z bocznych uliczek. Z pobliskiego folwarku wyjechał samochód osobowy i popędził w stronę miasta.

- Ognia! - wydał komendę kaprał.

Samochód gwałtownie skręcił i przewrócił się. Kaprał Pietrzak podszedł do pojazdu. Znajdowało się w nim dwóch niemieckich oficerów. Byli zabici. Jeden z nich, podpułkownik, dowódca jednostki pancerniej, trzymał w zaciśniętej dłoni pistolet, drugi miał przy sobie żelazną kasę i mapy. Chcieli dostać się do miasta, aby zorganizować obronę.

Działa przeciwpancerne niszczyły nieprzyjacielskie samochody i lekkie czołgi zamieniając je w bezużyteczne żelastwo. Niemieccy żołnierze biegali beładnie to w tę, to w tamtą stronę, przeważnie bez mundurów i boso, rażeni ogniem broni maszynowej. W różnych miejscach miasta wybuchały pożary.

Na rynku zjawił się dowódca pułku ze swoim sztabem. Młody ksiądz, aptekarz i siostra Czerwonego Krzyża opatrywali rannych. Było też tu sporo innych osób, które nie bały się niebezpieczeństwa. Większość ludności przebywała w rowach przeciwbombowych.

Walka jeszcze trwała. Słychać było



Zniszczony niemiecki czołg PzKpfw IV na ulicy Rawskiej



Zniszczony niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego- w tle zabudowania ściany południowej placu



wybuchy granatów, terkot broni maszynowej i pojedyncze strzały. Do dowódcy pułku podchodzili oficerowie meldujący o przebiegu walki i informujący, gdzie znajdują się cysterny z paliwem dla czołgów, wozy z amunicją i żywnością. Ponieważ nie było co robić z łupami, podpułkownik Wnuk wydał rozkaz zniszczenia sprzętu bojowego. Żołnierze z plutonu porucznika Jarmickiego i podporucznika Lubowskiego oraz zwiadowcy przestrzelali cysterny i podpalali, płomienie ogarniały rozlewające się paliwo i dosięgały wozów z amunicją. Powietrzem wstrząsnęły potężne detonacje. Płonęły wozy, rozlegały się grzmoty, bulgotało groźnie rozlewające się paliwo. Niedaleko rynku stał wóz z aparaturą filmową, pełen taśmy filmowej. Taśmę przyniesiono na rynek i podpalono. Na jednym z podwoźków znajdowało się kilka samochodów osobowych. Żołnierze otworzyli do nich ogień, spłonęły jak pudełka zapalek. Jakiś cywil poszedł do porucznika Janiakowskiego i powiedział, że w jego domu są Niemcy z radiostacją. Poszli tam. Drzwi i okna były zabarykadowane. Żołnierze rozwalili okna kolbami i wrzucili do środka granaty. Dom zadrżał w posadach. Po chwili porucznik wszedł do wnętrza. Znalazł tam poszarpane ciała trzech Niemców. Jeden z nich miał jeszcze na uszach słuchawki. Obok leżała rozbita radiostacja.

Wstał mglisty i pochmurny poranek jedenastego września. Podpułkownik Wnuk dał rozkaz porucznikowi Janiakowskiemu obsadzenia siódmą kompanią wzgórze, znajdującego się na południe od Mszczonowa, ponieważ spodziewał się nieprzyjaciela od strony Rawy Mazowieckiej. Porucznik zdołał zebrać tylko dwa plutony, trzeci popędził za Niemcami na skraj miasteczka. Plutony rozsypały się w tyralierę. Po drodze żołnierze wyłapywali Niemców, ukrytych w sadach i zakamarkach zabudowań. Byli przerażeni, niezdolni do obrony, rzucali broń i podnosili ręce do góry. Byli najczęściej bez mundurów, niepodobni do groźnych Niemców z czołgów, sunących po ziemi zrytej pociskami dział i bombami samolotów. W mieście walka gasła. Ludzie pokazywali żołnierzom domy, w których ukryli się Niemcy.

- Niemcy są w domu mecenasa - powiedział ktoś. Żołnierze wpadli tam, rozwalając drzwi.

- Ręce do góry!

Niemcy natychmiast wykonali rozkaz, choć nie rozumieli słów. Jeden z oficerów trzęsąc się jak w febrze, prosił zbielełymi ze strachu ustami:

- Nie zabijajcie! Mam matkę, żonę i dziecko.

- A my nie mamy, zbójcu?! - zawołał któryś z żołnierzy.

- Jeńców przed kościół! - rozkazał kapitan Stępień.

Kapral Jan Kubik i jego drużyna natrafili na Niemców zabarykadowanych w murowanym domu. Żołnierze rozwalili drzwi granatami i przyczaili się pod oknem, Kubik z obsługą erkaemu wpadł do wnętrza. W jednym z pomieszczeń stała gromadka cywilów z podniesionymi rękami.

- Ludzie! My wojsko polskie! - wołali.

Kubik kazał im opuścić ręce, ale oni nie opuścili. Teraz dopiero zauważył ukrytych za nimi Niemców z karabinami skierowanymi w ich plecy. Zrozumiał niebezpieczeństwo grożące ludziom i przez chwilę nie wiedział co począć. Ale w tym momencie ukazała się w oknie lufa erkaemu i rozległ się donośny głos:

- Hande hoch!

To był kapral Falek. Kubik jednym susem znalazł się przed Niemcami.

- Hande hoch! - powtórzył.

Niemcy z ociąganiem odrzucali broń i podnosili ręce.

- Szadecki! - rozkazał Kubik. - Odprowadź jeńców pod kościół!

- Kapralu, szkoda czasu - powiedział znacząco Szadecki.

- Szadecki! - upomniął go ostro Kubik.

- Tak jest! Mam odprowadzić Niemców pod kościół! - odparł szybko.

Kubik spojrzał na niego, jakby go widział po raz pierwszy. Szadecki był czarny na twarzy, hełm miał zsunięty na tył głowy, mundur zbryzgany krwią, z chlebaka wyglądały zwoje taśmy filmowej.

Podpułkownik Wnuk rozmawiał na rynku z grupą oficerów, kiedy plutonowy Glesman prowadził nieopodał kilku wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich. Szli z podniesionymi rękami, wśród nich był oficer w stopniu majora. Dygotały mu ręce, posuwał się z trudem rozstawiając szeroko nogi.

- Co jemu jest? - zapytał kapitan Zaorski. Plutonowy Glesman zatrzymał jeńców.

- Melduję, że ze strachu narobił w spodnie! Wyciągnąłem go za nogi spod łóżka!

Oficerowie ledwo powstrzymywali się, aby nie wybuchnąć śmiechem. Podpułkownik kazał zbliżyć się majorowi.

- Niech pan się opanuje - powiedział do niego. - Powinien pan wstydzić się swoich żołnierzy. Polskie wojsko nie rozstrzeliwuje jeńców.

Plutonowy Glesman odprowadził jeńców pod kościół.

31 pułk Strzelców Kaniowskich odniósł w Mszczonowie zwycięstwo. Szesnaście zniszczonych czołgów, kilkanaście wozów ciężarowych i osobowych, wozy z amunicją, cysterny z paliwem - to straty, jakie ponieśli Niemcy. Zginął w bitwie dowódca ich oddziału pancernego, kilku oficerów, wielu żołnierzy, do niewoli dostało się kilkudziesięciu jeńców, wśród nich kilku oficerów. Tylko niewielu Niemcom udało się uciec z życiem i to tylko dlatego, że wojsko polskie miało rozkaz oszczędzać ludzi i domy.

Ze słów przesłuchiwanego jeńców wynikało, że została zniszczona kolumna zaopatrująca w paliwo i amunicję niemiecką pierwszą dywizję pancerną oraz przydzieloną do ochrony kolumny jednostkę czołgów, a także oddział piechoty i kompanię propagandową niemieckiego lotnictwa.

Zwycięstwo w Mszczonowie otwierało drogę ku Wiśle. Do Warszawy było już tylko czterdzieści pięć kilometrów.

Podpułkownik Wnuk był dumny ze swoich żołnierzy. Zapomnieli o trudach, opuściło ich przygnębienie, nabrali wiary we własne siły, walcząc z godną podziwu odwagą.

[...] Pierwszy batalion odchodził z Mszczonowa gorąco żegnany przez mieszkańców. Ludzie cieszyli się zwycięstwem, ale jednocześnie odczuwali smutek i niepokój z powodu odmarszu wojska.

- Niemcy tu nie wrócą? - mówili ni to pytając, ni to pocieszając się i w tych słowach kryła się zarazem obawa i nadzieja.

Młodzi mężczyźni i chłopcy przychodzili z bronią w rękę i prosili, aby ich przyjąć do wojska. Ale to nie było możliwe. Odchodzili więc z żalem, zawiedzeni, i długo spoglądali za oddziałami znikającymi w tumanach kurzu.

Kompanie maszerowały rażno piaszczystym traktem. Mimo zmęczenia nocną walką żołnierze byli dobrej myśli. Dodawało im otuchy odniesione zwycięstwo. Mieli plecaki pełne zdobyczy na Niemcach żywności. Strzelec Szadecki ugiął się pod ciężarem tego, co niósł. W plecaku chrzęściły jakieś metalowe przedmioty, a z chlebaka wystawał rodzinny album znaleziony na skierniewickiej szosie.

- Człowieku, po co ty to wszystko dźwigasz? - pytał go kapral Kubik. - Wyglądasz, jakbyś już wracał z wojny.

- Kiedyś się wróci - odpowiedział sentencjonalnie. I dodał zuchwale: - Kapral nie dźwiga, to może być spokojny.

Strzelcy wybuchnęli śmiechem. Zapobiegliwość Szadeckiego bawiła ich. Wesołość zdławił warkot nadlatującego



samolotu.

- Lotnik! Wojsko do rowów! - zawołał kapitan Stępień.

Żołnierze, nauczeni doświadczeniem ostatnich dni, padli natychmiast na ziemię. Tylko strzelec Wolf stał nieporuszony na drodze i wpatrywał się w nadlatujący samolot.

- Wolf! Czyście oszaleli? Padnij! - krzyczał z całych sił sierżant Czuper.

Ale strzelec Wolf był niewzruszony.

- Panie kapitanie! - powiedział

flegmatycznie. - Po co się kryć! To przecież nasz samolot!

- Padnij! - ryknął sierżant Czuper.

Samolot był już bardzo blisko, zniżył lot. Rozległ się terkot karabinu maszynowego, podobny do klekotu bociana. Pociski pacały po drodze i polu, wzniciając chmurki pyłu jak krople deszczu padające na wyschlą ziemię, dźwięczały metalicznie uderzając o kamienie.

Samolot odleciał w kierunku

Mszczonowa, kołował chwilę nad miastem.

- Panie kapitanie! - zawołał uparty Wolf.

- A gdzie są nasze samoloty? Nie było ich nad Wartą, no dobrze, można zrozumieć, ale blisko Wisły powinny już być.

Żołnierze spojrzeli na kapitana. Kapitan milczał, a ich wszystkich gnębiło to samo pytanie co Wolfa.

Wierzyli jednak niezachwianie, że nadejdzie dzień, kiedy ujrzą nad sobą polskie samoloty.



Zniszczony niemiecki czołg, zniszczony transporter oraz przejeżdżający ulicą Rawską konwój (sekwencje z niemieckiej kroniki filmowej "Feldzug in Polen")

Wspomnienia dowódcy zwiadu konnego 31 pułku piechoty porucznika Stanisława Pińskiego spisane przez autora w kwietniu 1977 roku.

Jako dowódca plutonu zwiadu konnego 31 pułku piechoty brałem czynny udział w przygotowaniu do akcji jak i uderzeniu na miasto (przyp. red. do jakiego doszło o świcie 11 września 1939 roku).

Aby wyjaśnić jak do tego doszło muszę się sięgnąć wstecz.

Uderzenie Niemców na Polskę było tak silne, że mimo bohaterskiej obrony i zadawania wrogowi ciężkich strat wojska nasze zaczęły się wycofywać w głąb kraju. Zdecydowały o tym dwa zasadnicze czynniki: wielka przewaga-w powietrzu /samoloty bombardujące l zwiadowcze/ i na ziemi /zasadowa armia pancerna, zmotoryzowana piechota/. Tego nam b r a k o w a ł o . P o d c i a g ł y m bombardowaniem z powietrza szos i dróg odwrotowych ponosiliśmy ciężkie-straty. Wiele jednostek dziesiątkowanych szło w rozsypek. Panika. Niektórzy oficerowie porzucali swe oddziały uciekając na własną rękę.

31 pułk piechoty wycofywał się w pełnym składzie i mimo przemęczenia, niedospania i wygłodzenia odgryzał się Niemcom na prawo i lewo. Była to głównie zasługa dowódcy - pułkownika Wincentego Wnuka, świetnego stratega, człowieka o stalowej woli oraz w dużym stopniu oficerów, którzy umieli natchnąć żołnierzy duchem walki.

Wskutek ciągłego bombardowania z nieba i ziemi przestała istnieć łączność telefoniczna a radiostacja pułkowa od pierwszego dnia wojny niezdatna była do użytku. Cała więc działalność zwiadowcza, tj. utrzymywanie łączności z naszymi wojskami i zdobywanie wiadomości o ruchach armii niemieckiej spadła na mój mocno uszczuplony pluton zwiadowczy. W pierwszych dniach wojny byliśmy w tylnej straży pułku. Jeden jedyny raz. Wtedy właśnie, w czasie przeprawy przez Wartę, zostaliśmy ostrzelani z karabinów maszynowych pięciu czołgów niemieckich ponosząc

duże straty.

Dziwiącego września, w nocy, mineliśmy palące się Skierniewice, a o świcie wkroczyliśmy do Puszczy Mariańskiej. Było tam już dużo wojska wszelakiego rodzaju broni. Ludzie przeważnie z rozbitych jednostek, blaknący się, zdeorientowani, bezradni.

Dostałem polecenie od dowódcy pułku spenetrowania lasu i ściągnięcia ludzi pragnących w dalszym ciągu walczyć z najeżdżącą. Szczególną uwagę miałem zwrócić na armatki przeciwpancerne, niezawodną broń w zwalczaniu czołgów. Plon był obfity. Uzyskałem kilka tak potrzebnych działek z pełną obsługą i amunicją, trochę szeregowych, kilkunastu oficerów a nawet dwie baterie artylerii z jaszczami amunicyjnymi.

Pułkownik Wnuk zarządza odprawę oficerską. Wobec wytworzonej niepomyślnej sytuacji postanawia wycofać pułk za Wisłę na drugą linię obronną około 80 km powyżej Warszawy. Przewidujemy marszrutę; z Puszczy Mariańskiej przez Mszczonów, przecięcie szosy Warszawa-Radom koło Tarcyna, Drwalew, rejon Pilicy pod Warką, po przejściu przez rzekę i wielkimi lasami do przeprawy w okolicy Ryczywołu.

W tym czasie otrzymujemy wiadomość, że w Mszczonowie kwaterują niemieckie wojska pancerne. Zapada



Sanitarka stojąca na ulicy Grójeckiej



Zniszczony niemiecki ciągnik artyleryjski - ul. Zarzeczna



Zniszczony niemiecki ciągnik artyleryjski na ulicy Rawskiej



Skrzyżowanie ulicy Rawskiej i Grójeckiej

decyzja zaskakującego uderzenia o świcie 11-go września od strony Puszczy. Aby odnieść pełny sukces należałoby również uderzyć wzdłuż szosy od strony Rawy Mazowieckiej, uniemożliwiając w ten sposób ucieczkę czołgów niemieckich.

Otrzymałem polecenie spenetrowania terenu w kierunku na Skierniewice. W razie spotkania tam naszego wojska miałem namówić dowództwo na współdziałanie w ataku na Mszczonów.

Wyruszyłem w drogę o zmroku. Nieboskłon płonął czerwienią pożarów. Kluczyliśmy w różnych kierunkach. W pewnej chwili usłyszałem dalekie-metaliczne zgrzyty. Takie właśnie odgłosy mogą wydawać gąsienice małych czołgów. Zostawiłem swych ludzi pod kępą drzew, a sam ruszyłem zbadać, co to za wojsko. Zamajaczył pas drzew sugerujących bliskość szosy. Usłyszałem niewyraźne głosy. Niemcy czy Polacy?... Podjechałem jeszcze bliżej, a gdy usłyszałem głośnie "k... twoja mać", wyskoczyłem na szosę. Trafiłem na piechotę i tankietki. Dowódca w przedzie. Odnalazłem go w łąziku. Kolumna stanęła. Zameldowałem się i wyłuszczyłem propozycje pułkownika

Wnuka. Przyjęta była z aplauzem. Piąta rano. Byłem uradowany. Wróciliśmy do miejsca postoju. Pułku już nie było. Pozostawiony łącznik doprowadził nas.

Wojsko stało na piaszczystej, wąskiej leśnej drodze, wyciągnięte w długi wąż. Dowództwo na przedzie spoczywało na trawie pod kapliczką. Ciekawy jestem czy kapliczka ta nadal istnieje? - No, nareszcie... Nie mogliśmy się doczekać - odezwał się pułkownik, który po zdaniu przeze mnie raportu zarządził marsz do przodu. Po jakimś czasie kończył się las. Na niebie zaświtał brzask. Zakazane zostały rozmowy i palenie, posuwaliśmy się jak duchy. Miasto niewidoczne, spowite ścielącą się mgłą. Od prawej strony zamajaczył ciemny kwadrat. Zatrzymaliśmy się. Iść dalej - groziło nam natknięcie się na ewentualnych wartowników. Cichy rozkaz pułkownika: "armatki p.panc. do przodu". Ustawiły się rzędem w pełnej gotowości bojowej. Było coraz jaśniej, ale miasto nadal niewidoczne.

Pada komenda: ognia! Poleciały w dal świetlistymi smugami pociski armatek. Tak szczęśliwie się złożyło, że któryś z pierwszych pocisków trafił w skład benzyny. Buchnął płomień na



Zniszczony niemiecki czołg zepchnięty z ulicy Rawskiej (w tle park i "szpitalik")



Niemiecki czołg PzKpfw I zniszczony na ulicy Rawskiej

wysokość kilkudziesięciu metrów. Stało się widno jak w dzień. Teraz można było już celować. Na ulicę wypadali Niemcy w białiznie, wyskakiwali z opłotków czołgi trafiane celnymi strzałami armatek. Z wieży kościelnej z ustawionego tam



karabinu maszynowego poszybował pionowo w górę sznur czerwonych pocisków-alarmowych. Gdy zbrakło celów przzerwano ogień.

Pułkownik wysłał mnie na szosę zobaczyć co się dzieje z obiecany współdziałaniem. Pusto, dużo czołgów niemieckich umknęło. Za to z daleka zaczęły padać pociski artyleryjskie rozrywając się tuż przed miastem. Dlaczego umówione wojsko nie spełniło swej powinności, czyj był ogień artyleryjski - tego się nigdy nie dowiemy.

Ciemny prostokąt widziany z daleka był ogrodem plebani?! Dom ten wybrali sobie na kwaterę oficerowie niemieccy. Daleko od szosy, przy bezdrożu - tu miało być najbezpieczniej. Cały sztab poddał się bez obrony. Osiągnęliśmy niezmiernie cenną zdobycz. Mapy sztabowe Polski. Na wojnę

zaopatrzeni byliśmy wyłącznie w mapy Niemiec. Zbożne marzenia toczenia wojny wyłącznie na ich terytorium.

Pułkownik Wnuk doskonale zdawał sobie sprawę, że niedługo należy się spodziewać niemieckiego ataku. Pozostawanie w Mszczonowie nie miało sensu. Wymaszerowaliśmy do lasu na linii naszej wytyczonej marszruty. Wysłany podoficer na zwiad łazikiem pułkownika doniósł że w Mszczonowie są już Niemcy i że zamordowali księdza. Nad lasem cały dzień krążyły liczne samoloty wroga. Przysporzyły wielkiego strachu wziętym do niewoli oficerom niemieckim, którzy często rozplaszczali się na ziemi w obawie ostrzelania.

Jeśli ciekawi jesteście mili mieszkańcy, czy przeszliśmy na prawy brzeg Wisły - odpowiem krótko: nie. Rzeka, tak z jednej jak i drugiej strony,

była już obsadzona przez Niemców, a na całym obszarze na południe od Warszawy - poza nami nie było już żadnej jednostki Wojska Polskiego. Otoczeni byliśmy ze wszystkich stron. Niemcy z furią nas atakowali. Broniliśmy się w lasach ciągnących się od Warki aż po Puszcze Kozienicką.

W jednym z takich uderzeń ze wszystkich stron zostałem ciężko ranny i dostałem się do niewoli. W szpitalu oficerskim w Radomiu dowiedziałem się, że pułkownik Wnuk, widząc beznadziejność dalszej walki, kazał zniszczyć broń i rozwiązał pułk. Sam zaś na czele oficerów wyruszył w górę Wisły, kierując się ku granicy węgierskiej. Przeszli ją w 1940 pułkownik Wnuk walczył już we Francji.

mgr inż. Stanisław Piński
Kwiecień 1977



Ulica Grójecka u wylotu na ulicę Rawską



Zniszczony niemiecki czołg na Placu Piłsudskiego (w tle kamienice ściany południowej placu)

Autor „niedocenianego zwycięstwa”

Wincenty Wnuk we wrześniu 1939 roku, będąc jeszcze w stopniu podpułkownika, dowodził 31 pułkiem Strzelców Kaniowskich. Wsławił się zwycięskim odbiciem Mszczonowa z rąk niemieckich w dniu 11.09. Bitwę mszczonowską powinno się nazywać „niedocenianym zwycięstwem”. Zakończyła się ona kompletnym rozbiem oddziałów niemieckich, a mimo to historycy dość rzadko o niej wspominają. Polska armia w 1939 roku odniosła niewiele sukcesów. Z reguły ulegała o wiele lepiej wyposażonym oddziałom Wehrmachtu. W Mszczonowie było zupełnie inaczej. Polacy zmiażdżyli teoretycznie silniejszego wroga. Wykorzystując efekt zaskoczenia podpułkownik Wnuk pokonał oddziały odwodowe XVI

korpusu pancernego. Dane o stratach Niemców są dość nieprecyzyjne. Różne źródła podają rozbieżne dane. Należy jednak przyjąć za wiarygodne, że nasi piechurzy i artylerzyści zniszczyli w Mszczonowie 16 niemieckich czołgów oraz około 14 ciężarówek. Liczba poległych żołnierzy Wehrmachtu nie jest znana.

Dowódca 31 pułku Strzelców Kaniowskich Wincenty Wnuk na trwale zapisał się w historii Mszczonowa. Z tego względu uzasadnione jest umieszczenie go w gronie „sławnych mszczonowian”. Na miano honorowego mieszkańca Mszczonowa zasłużył jako dzielny żołnierz i dobry dowódca. Aż trudno wytłumaczyć dlaczego do dziś nie został jeszcze patronem żadnej z mszczonowskich szkół. W mieście nie ma nawet ulicy noszącej jego nazwisko. No cóż, najwyraźniej nie tylko sama bitwa zasługuje na miano „niedocenianej”. Jej zwycięzca także do tej pory nie doczekał się odpowiednich wyrazów uznania.

/pio/

Wincenty Wnuk urodził się 6 października 1897 r. w Lublinie. Tu też ukończył Gimnazjum im. Stanisława Lipińskiego. Biegle władał językiem francuskim, angielskim i rosyjskim. 4 listopada 1915 r. rozpoczął służbę żołnierską w 2 pułku piechoty legionów. Był ranny podczas walk pod Sitowicami. W 1917 r. ukończył szkołę podchorążych, a 1 czerwca następnego roku otrzymał nominację na pierwszy stopień oficerski. Za bohaterstwo w walce podczas wojny polsko-bolszewickiej został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari Pik Wincenty Wnuk V klasy. Był ranny pod Lwowem.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. ppłk. Wnuk dowodził 31 pułkiem, który początkowo prowadził walki osłonowe na zachód od Warty, a następnie w osamotnieniu walczył w rejonie Skierniewic, Mszczonowa, Piaseczna i Góry Kalwarii. Pułk otoczony przez przeważające siły, uległ i został rozbity. Część żołnierzy dotarła na Węgry, gdzie została

internowana. Na początku grudnia ppłk Wnuk przedostał się do Francji, gdzie został wyznaczony do dalszej służby na stanowisku dowódcy 3 pułku grenadierów.

Opublikowany fragment zaczerpnięto z książki Józefa Smolińskiego „**3 PUŁK GRENADIERÓW ŚLĄSKICH**”, która ukazała się

nakładem Oficyny Wydawniczej AJAKS w Pruszkowie w 1995 roku.

Zdjęcie pochodzi ze zbiorów autora

Uzupełnienie biografii załączone przez zespół Wirtualnego Muzeum Ziemi Mszczonowskiej: Wincenty Wnuk zmarł bezdzietnie w Warszawie 2.06.1987 roku.



Podpułkownik WINCENTY WNUK
Dowódca 31 Pułku Strzelców Kaniowskich
w walkach z Niemcami we wrześniu 1939 r.

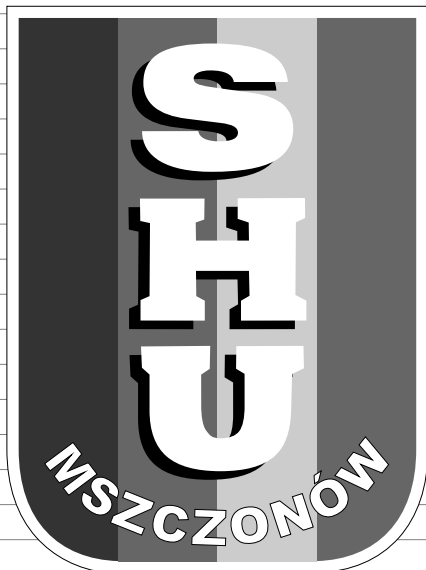


Podpułkownik WINCENTY WNUK
Dowódca 3 Pułku Grenadierów w walkach
z Niemcami w okresie 1940 r. na polach
Lotaryngii we Francji

Olbrzymie podziękowania składamy internautom z Forum Odkrywcy (www.odkrywca.pl), dzięki którym, udało się do muzeum pozyskać wiele zdjęć i relacji poświęconych wojennym losom Mszczonowa. Dziękujemy następującym „ODKRYWCOM”: Bodzi-owi000000, Polsmolowi, Jotesowi, Gebhardtowi. Liczymy na dalszą współpracę.

Szanowni Czytelnicy, dziękujemy że wybraliście się wraz z nami w tę podróż w przeszłość. W niniejszym opracowaniu skorzystaliśmy z fragmentów wielu publikacji, dotyczących mszczonowskiego września 1939 roku. Gorąco zachęcamy do ich zakupu i zapoznania się z nimi w całości. Dotyczą one historii naszego miasta, a także osób, które historię tą tworzyły. Tylko poznając przeszłość możemy skutecznie kreować przyszłość. Nie zapominajmy o swoich korzeniach.

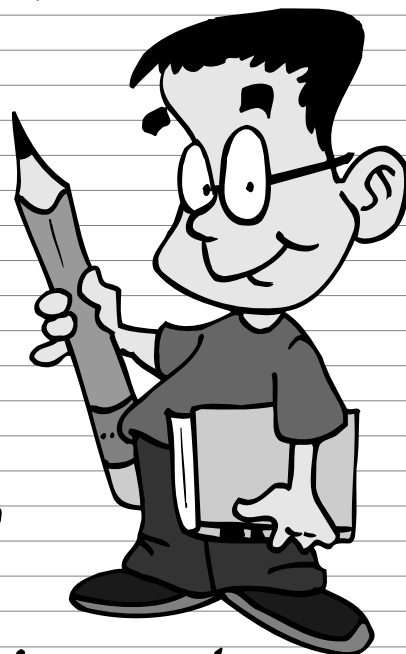
Zespół Wirtualnego Muzeum Ziemi Mszczonowskiej



Rok szkolny tuż tuż!!!

Zapraszamy do sklepów SH-U

*Oferujemy:
przybory szkolne,
plecaki, tornistry,
odzież, obuwie,
worki na kapcie.*



Najbogatsza oferta w pawilonach:

MERKURY i HERMES

Sprawdzona jakość i konkurencyjne ceny!

Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą materiałów budowlanych dostępnych w Bazie w Mszczonowie: stolarka budowlana – okna, drzwi (drewno + PVC), cement, wapno, płyty kartonowo-gipsowe, asfaltowe masy hydroizolacyjne np. lepik, materiały izolacyjne np. styropian, wełna mineralna, przewody kanalizacyjne, rynny, rury spustowe (PVC), materiały pokryciowe: papa, ondulina, płyty wiórowe surowe i z okleiną (olcha, buk i inne);

Oficjalny dystrybutor wyrobów firmy KREISEL poleca:

- | | | |
|------------------------------------|--------------------------------------|---------------------------|
| - środki gruntujące i ulepszające, | - zaprawy wyrównawcze i renowacyjne, | - zaprawy i masy klejowe, |
| - zaprawy do systemów ociepleń, | - zaprawy tynkarskie i murarskie, | - tynki dekoracyjne, |
| - gipsy i gładzie, | - farby budowlane; | |

Oferta dostępna w **Bazie nr 1 w Mszczonowie** ul. Grójecka 144 tel.: (46) 857 12 17; (46) 857 16 30

Zapewniamy dostawy dla inwestorów w ciągu 3 dni od złożenia zamówienia.

e-mail: sekretariat_shu@o2.pl

Zapraszamy również na naszą stronę internetową: www.shu-mszczonow.pl

Agencja Ochrony Osób i Mienia

ORZEŁ



Mszczonów ul. Warszawska 6/8 tel.: (0...46) 857 13 45; 0-606 389 428

e-mail: sekretariat_shu@o2.pl; www.shu-mszczonow.pl

MONITORING - OCHRONA OBIEKTÓW - SYSTEMY ANTYNAPADOWE

BEZPIECZEŃSTWO I ZAUFANIE

**Sprzedam pszczoły z ulami
TANIO !!!!!!!
Kontakt: 604 218 043**

**Zgubiono legitymację studencką
Anny Wójcik (nr albumu 74837)
wydaną przez Politechnikę
Radomską.
W przypadku znalezienia proszę o
kontakt telefoniczny pod numer
tel. 696 049 807.**

**Stowarzyszenie Rodziców
i Opiekunów Dzieci
Niepełnosprawnych
"Uśmiech Dziecka"**

Organizacja pożytku publicznego

NIP 838 17 06 065 Region 017464953
Nr konta BANK SPÓŁDZIELCZY w Białej
Rawskiej/ oddział Mszczonów
Numer 20929100010041391420000010

Osoby niepełnosprawne to wspaniali ludzie od
których my sprawni możemy się dużo nauczyć,
przede wszystkim miłości człowieka do człowieka.

Świetlica terapeutyczna już od września będzie
dostępna dla tych dzieci,

czekają na nich nowe zajęcia plastyczne, występy,
zabawy, muzyka, rehabilitacja, wyjazdy itp.

Wszystkie zajęcia przyczyniają się do
lepszego funkcjonowania naszych dzieci jak również
dodają odwagi i

podnoszą poczucie własnej wartości.

Serdecznie ZAPRASZAMY już od września.
Zainteresowanych prosimy o kontakt pod numerem
telefonu:

046 857 18 41 lub 506 316 955.

Więcej informacji na stronie
www.usmiechdziecka.mszczonow.pl

Zarząd Stowarzyszenia

Spotkanie przyjaciół...

... tak w największym skrócie można podsumować to co wydarzyło się w Mszczonowie w sobotę 28 lipca. Wtedy to do miasta przyjechali członkowie Koła Muzycznego HARMONIA z francuskiego Bulles les Mines. Ta polonijna orkiestra założona w 1926 roku od początku lat 90 utrzymuje bliskie kontakty ze strażacką orkiestrą dętą z Mszczonowa. Każde spotkanie członków obu zespołów to prawdziwe wydarzenie obfitujące wieloma muzycznymi atrakcjami. Muzyków z Francji przywitał w Mszczonowie kierownik orkiestry OSP Janusz Koziński oraz reprezentująca Urząd Miejski w Mszczonowie Mieczysława Korzonkowska. Na początku goście odbyli autokarową wycieczkę po mieście i okolicach Mszczonowa. Obejrzel m.in. wciąż rozrastającą się dzielnicę przemysłową, nowo pobudowany ratusz oraz pomnik Jana Pawła II, Mszczonowski Ośrodek Kultury, budynek gimnazjum, a także powstające TERMY. Później członkowie Harmonii, a także reprezentanci mszczonowskiej OSP udali się do Zbierz, gdzie odbył się muzyczny wieczór. Harmonia koncertowała tam dla swych gospodarzy, zaś ci przyjęli ich oferując dania z grilla. Po koncercie głos zabrała reprezentująca Urząd Miejski Mieczysława Korzonkowska. W trakcie przemówienia stwierdziła, że „każde spotkanie z





członkami Harmonii to dla mszczonowian święto”. Podkreślała też, iż „choć Mszczonów od Bulles les Mines dzieli tak wiele kilometrów to oba miasta są sobie bliskie, gdyż łączy je szacunek dla tradycji oraz muzyczna pasja.”- „W Bulles les Mines i w Mszczonowie życie toczy się w rytmie wygrywanym przez orkiestry dęte.” - kontynuowała Mieczysława Korzonkowska, która swoje wystąpienie zakończyła słowami: „[...] Jesteście ambasadorami swojej miejscowości i z tej roli wywiązujecie się wzorowo. Ach, gdyby tylko polityków mogli zastąpić muzycy. Wtedy świat byłby na pewno lepszy. Mówi się, że muzyka łagodzi obyczaje. Jest w tym wiele prawdy bo jest ona uniwersalnym językiem przekazywania uczuć. Dla Was muzyków nie ma barier językowych. Nuty zastępują Wam słowa. Niech więc dziś wszelkie przemowy trwają jak najkrócej i

ustępują miejsca temu co naprawdę piękne, czyli - muzyce oraz rozmowie prawdziwych przyjaciół.”

W trakcie spotkania w Zbiroży została pomiędzy Harmonią i OSP Mszczonów podpisana deklaracja o pogłębianiu przyjaźni i rozwijaniu wzajemnych kontaktów. Podpisy pod nią złożyli: prezes Harmonii Ryszard Rybski, prezes OSP Mszczonów Janusz Legięcki oraz wiceprezes OPS Mszczonów Janusz Koziński, który jest też kierownikiem mszczonowskiej orkiestry OSP.

Należy zaznaczyć, że wraz z grupą gości z Bulles les Mines przybyła do Mszczonowa prezydent polonii francuskiej Françoise Aghamalian - Konieczna. Pani prezydent wraz z członkami Harmonii uczestniczyła podczas wizyty w wycieczkach - do pałacu w Radziejowicach oraz w zwiedzaniu warszawskiej starówki.

M.L.



Wakacje w MOK-u

Sportowy lipiec i kulturalny sierpień. W lipcu wakacyjny dyżur pełnił w Mszczonowie Ośrodek Sportu i Rekreacji. Natomiast w sierpniu wakacyjne atrakcje dla dzieci i młodzieży, a także starszych mszczonowian zapewniał Mszczonowski Ośrodek Kultury. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami dyrektor MOK-u Grażyna Pływaczewska propozycji kulturalnych i rozrywkowych faktycznie było wiele i to w dodatku adresowanych do różnych grupy wiekowych. Starsi mieszkańcy miasta korzystali z warsztatów rzeźbiarskich i malarskich. Tradycyjnie odbywały się też w ośrodku spotkania chóru emerytów i rencistów SŁONECZKO. Dla dzieci i młodzieży wakacyjne zajęcia prowadzone były w kołach i grupach



Zabawa KARAOKE

pożyczka

+ gratisowe wakacje

Żyrardów ul. Okrzei 8/14 lok 2

TEL: 46 854 24 82

Kwota pożyczki:	Rata
10 000,00	214,13
20 000,00	428,25
30 000,00	642,38

Do 30 000 zł bez poręczenia

Przykładowa wysokość raty miesięcznej przy okresie kredytowania 72 miesięcy



Zajęcia plastyczne dla dorosłych



Jeden z turniejów gier komputerowych



Próba CHÓRU SŁONECZKO

artystycznych działających na stałe przy ośrodku. Na zajęcia teatralne, recytatorskie, warsztaty wokalne oraz plastyczne (malarstwo i rzeźba) zapraszali instruktorzy: Grupy Teatralnej SKORPION, Grupy Wokalne VOICE, STUDIA PIOSENKI „WOKALIZA”, KOŁA PLASTYCZNEGO i PORADNI RECYTATORSKIEJ. W wakacje MOK organizował także: turnieje w grach komputerowych, projekcje filmów dla dzieci, „spotkania z mikrofonem” i popołudniowe „Czytanie bajek dzieciom”. Oczywiście wśród wakacyjnych atrakcji nie zabrakło - kinowych seansów pod chmurką oraz wieczornych zabaw KARAOKE.

Obie te propozycje odbywały się w parku przy ulicy Narutowicza. Natomiast w sali klubowej MOK-u fani muzyki techno bawili się na imprezie pt. MINIMAL NATION. Ponadto w sierpniu Mszczonowski Ośrodek Kultury zorganizował część artystyczno- rozrywkową ODPUSTU w LUTKÓWCE (19.08). W planach ma jeszcze jedną imprezę plenerową, która odbędzie się na pożegnanie wakacji, w dniu 1 września. Ten mini festyn nosić będzie nazwę „ZAKOŃCZENIE LATA”.

/pio/

LATO w MIEŚCIE - OSIR 2007

SPORTOWY LIPIEC

W te wakacje mszczonowski Ośrodek Sportu i Rekreacji dbał o rozrywkę dla dzieci i młodzieży przez cały lipiec. W dni powszednie pomiędzy godzinami 9.00 - 14.00 w hali sportowej lub na terenie przygimnazjalnym odbywały się rozgrywki i zawody w wybranych dyscyplinach. Dodatkowo każdy lipcowy tydzień był w piątek podsumowywany mistrzostwami w wybranej dyscyplinie. Zwycięzców każdego zawodów nagradzano medalami oraz pamiątkowymi dyplomami. W pierwszy lipcowy piątek (6.07) rozegrano mistrzostwa tenisa stołowego. W drugim tygodniu (13.07) grano w piłkę nożną. W trzecim (20.07) odbyły się zawody w rowerowych konkurencjach sprawnościowych. Natomiast na zakończenie miesięcznego cyklu (27.07) instruktorzy ośrodka przeprowadzili mistrzostwa siatkówki plażowej.

Uczestnicy zajęć pn.

„SPORTOWE WAKACJE” nie mogli narzekać na nudę. Duża w tym zasługa załogi OSIR-u, która pomimo braku dobrej pogody potrafiła zadbać o to, aby dzieci spędzające lato w mieście miały do wyboru wiele atrakcji. Jak wynika z informacji uzyskanych od dyrektora ośrodka Krzysztofa Brzóska - w zajęciach wakacyjnych codziennie brało udział do 30 osób. Zdaniem dyrektora zainteresowanie propozycjami OSIR-u jest stałe - już od kilku lat. Trudno jest młodzież odciągnąć od komputera i nakłonić do uprawiania sportu, ale przy ciekawie zaplanowanym programie nawet najzagorzalszych fanów wirtualnego świata można jednak choć na chwilę nakłonić do zabawy z piłką lub jazdy na rowerze.

/pio/

Obok i na następnych stronach zamieszczamy wyniki oraz zdjęcia z poszczególnych letnich mistrzostw.

Tenis stołowy

6 lipca w hali sportowej OSIR-u odbył się turniej tenisa stołowego. Uczestniczyło w nim piętnaścioro dzieci z Mszczonowa i okolic, które zostały podzielone na dwie kategorie wiekowe.

W poszczególnych kategoriach końcowa klasyfikacja turnieju wyglądała następująco:

1. Kategoria „szkoły podstawowe”:

- I miejsce - Norbert Korbuszewski
- II miejsce - Bernard Szydlik
- III miejsce - Michał Kosiciarz
- IV miejsce - Adrian Marciński

2. Kategoria „gimnazja”:

- I miejsce - Maciej Chojecki
- II miejsce - Hubert Gec
- III miejsce - Igor Pociach
- IV miejsce - Adam Ostrowski
- V miejsce - Artur Lenc
- VI miejsce - Przemek Skarzyński
- VII miejsce - Hubert Żylak
- VIII miejsce - Marcin Stefankiewicz
- IX miejsce - Jarosław Ambroziak
- X miejsce - Damian Kurek
- XI miejsce - Marcin Leniarski

Zawodnicy, którzy zajęli miejsca od 1 do 3 otrzymali medale. Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali paczki ze słodyczami. Zawodnicy z sekcji tenisa stołowego działającego przy OSiR Mszczonów zajęli czołowe miejsca w swoich kategoriach wiekowych.

OSIR



Piłka nożna

13 lipca w hali sportowej OSIR-u odbył się turniej piłki nożnej. Uczestniczyło w nim 16 drużyn, które rozgrywały spotkania w dwóch grupach wiekowych.

Końcowa klasyfikacja kat. „szkoły podstawowe”:

- I - Pijani Agenci (Adrian Marciński, Dawid Ostrowski)
- II - Kwiatek Team (Michał Kwiatkowski, Rafał Szapski)
- III - Diabły Mszczonowa (Mateusz Kobierski, Artur Lenc)
- Najlepszy strzelec - Mateusz Kobierski (Diabły Mszczonowa)
- Najlepszy zawodnik - Adriana Marcińskiego (Pijani Agenci).

Końcowa klasyfikacja kat. „gimnazja”:

- I - K.K. Kadłubki (Kamil Ziółkowski, Rafał Kalisiewicz)
- II - Krawat Team (Bartłomiej Czarnecki, Mateusz Czarnecki)
- III - Osuchów I. (Przemysław Stankiewicz, Jakub Balak)
- Najlepszy strzelec - Rafał Kalisiewicz (K.K. Kadłubki)
- Najlepszy zawodnik - Bartłomiej Czarnecki (Krawat Team).

Zawodnicy, którzy zajęli miejsca od 1 do 3 otrzymali medale. Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali paczki ze słodyczami.

OSIR

Siatkówka plażowa

27 lipca na boisku przy gimnazjum odbył się turniej siatkówki plażowej. Zawody rozegrano w dwóch grupach wiekowych.

Grupa młodsza (szkoły podstawowe)

- I miejsce „ZKiN” - Marcin Kopeć, Adam Ostrowski
- II miejsce „VERVA” - Filip Grzonkowski, Mateusz Kobierski
- III miejsce „KS Warka” - Konrad Hil, Damian Kurek
- IV miejsce „Łowcy B” - Bernard Szydlik, Adrian Marciński
- V miejsce „Agenci” - Paweł Firlik, Dawid Ostrowski

Grupa starsza (klasy gimnazjalne i starsze)

- I miejsce „Dwóch Wspaniałych” - Daniel Czarnecki, Daniel Sadowski
- II miejsce „Kodo Mszczonów” - Damian Górka, Adrian Migdał
- III miejsce „Lambda” - Artur Lenc, Przemysław Skarzyński
- IV miejsce „Ostrowsky” - Kamil Ostrowski, Sebastian Osiadacz
- V miejsce „Dream Team” - Grzegorz Majchrzak, Tomasz Redestowicz

Nagrodami w turnieju były medale (za zajęcie miejsc od I do III). Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali też paczki ze słodyczami.

(OSIR)

Rowerowe konkurencje sprawnościowe

20 lipca na placu przed gimnazjum i halą OSIR-u odbyły się zawody w rowerowych konkurencjach sprawnościowych (ślalom rowerowy, jazda „kto wolniej” oraz pętla). Uczestnicy zawodów zostali podzieleni na dwie kategorie wiekowe. Wyniki w każdej z kategorii przedstawiały się następująco:

Kat. „szkoły podstawowe” - 6 uczestników

- I miejsce Arkadiusz Danielik
- II miejsce Adrian Marciński
- III miejsce Przemysław Maciejewski
- IV miejsce Mateusz Leniarski
- V miejsce Marcin Górka
- VI miejsce Adrian Góralski

Kat. „gimnazja” - 10 uczestników

- I miejsce Marcin Leniarski
- II miejsce Damian Górka
- III miejsce Artur Lenc
- IV miejsce Filip Grzonkowski / Hubert Żylak
- V miejsce Bartek Trójkowski
- VI miejsce Przemysław Skórzyński
- VII miejsce Konrad Hil
- VIII miejsce Dawid Ostrowski
- IX miejsce Kamil Ostrowski

W zawodach poza konkurencją brał również udział Mateusz Wiśniewski uczeń szkoły średniej.

Nagrodami za zajęcie miejsc od 1 do 3 były medale. Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali też paczki ze słodyczami.

OSIR



Uczestnicy zawodów rowerowych - Adrian Marciński i Dawid Ostrowski

KOMUNIKAT

Podaje się do publicznej wiadomości mieszkańcom miasta i gminy Mszczonów, że z dniem 31 grudnia 2007r. upływa ustawowy termin wymiany książeczkowych dowodów osobistych.

Oznacza to, że z dniem 1 stycznia 2008r. dowody osobiste starego wzoru zostają wycofane z obrotu prawnego.

Proces wymiany dowodów osobistych odbywał się według harmonogramu wprowadzonego ustawą z dnia 12 września 2002r. o zmianie ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych oraz ustawy o działalności gospodarczej (Dz. U. Nr 183, poz. 1522 z 2002r.) w niżej wymienionych terminach:

1. **od dnia 1 stycznia 2003r. do dnia 31 grudnia 2003r.** - dla dowodów osobistych wydanych w latach 1962-1972
2. **od dnia 1 stycznia 2004r. do dnia 31 grudnia 2004r.** - dla dowodów osobistych wydanych w latach 1973 - 1980
3. **od dnia 1 stycznia 2005r. do dnia 31 grudnia 2005r.** - dla dowodów osobistych wydanych w latach 1981 -1991
4. **od dnia 1 stycznia 2006r. do dnia 31 grudnia 2006r.** - dla dowodów osobistych wydanych w latach 1992-1995
5. **od dnia 1 stycznia 2007r. do dnia 31 grudnia 2007r.** - dla dowodów osobistych wydanych w latach 1995 - 2000

W związku z powyższym prosi się mieszkańców, którzy nie przystąpili do wymiany dokumentu tożsamości, aby dokonali powyższej czynności w obowiązującym terminie **tj. do dnia 31 grudnia 2007r.**

Bliższych informacji w tej sprawie można uzyskać w Wydziale Ogólno-Administracyjnym Urzędu Miejskiego w Mszczonowie przy ul. Grójeckiej 45, pokój nr 8, w godzinach urzędowania, osobiście lub telefonicznie: (046) 857 1689, 857 1753, 857 1764, 857 1768 w. 107 lub 131

Burmistrz Miasta
mgr inż. Józef Grzegorz Kurek

INFORMACJA

Działając na podstawie art. 26 ust. 6 ustawy z dnia 28 listopada 2003 roku o świadczeniach rodzinnych (Dz. U. z 2006 Nr 139 poz. 992 z póź. zm.) Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Mszczonowie informuje, że w siedzibie w/w ośrodka przy ul. Warszawskiej 23 dostępne są wnioski o ustalenie prawa do zasiłku rodzinnego oraz dodatków do zasiłku rodzinnego na okres zasiłkowy 2007/2008.

Jednocześnie informujemy, że zgodnie z art. 26 ust. 3 i 4 ustawy o świadczeniach rodzinnych w przypadku gdy osoba ubiegająca się o świadczenia rodzinne na nowy okres zasiłkowy złoży wniosek wraz z dokumentami do dnia 31 lipca 2007r., ustalenie prawa do świadczeń rodzinnych oraz wypłata świadczeń przysługujących za wrzesień następuje do dnia 30 września 2007r. W przypadku gdy w/w wniosek zostanie złożony w okresie od dnia 1 sierpnia 2007r. do dnia 30 września 2007 r., ustalenie prawa do świadczeń oraz wypłata świadczeń przysługujących za wrzesień następuje do dnia 31 października 2007r.

Kierownik MOPS w Mszczonowie
Barbara Ciszewska

FILOS

Stowarzyszenie im. Joanny Froehlich,
prowadzące dom samotnej matki w podmszczonowskiej GĄBIE,
prosi osoby czule na potrzeby bliźnich, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej,
o przekazywanie na rzecz placówki: mebli, sprzętu ADG i RTV oraz ubrań i zabawek.

Wszyscy, którzy zechcieliby wspomóc dom samotnej matki proszeni są o kontakt z wiceprezesem Stowarzyszenia FILOS
Wiesławą Radziwon (0 668 210 263).

Reklamuj się w "Merkuriuszu Mszczonowskim"!

Ceny reklam i ogłoszeń:

- 1 strona - 244 zł
- 1/2 strony - 122 zł
- 1/4 strony - 61 zł
- 1/8 strony - 30,50 zł
- 1/16 strony - 15,25 zł

- cena obejmuje jednorazowe pojawienie się ogłoszenia,
- ogłoszenia drobne zamieszczamy gratis,
- z opłat za reklamy i ogłoszenia mogą być zwolnione lokalne organizacje i instytucje w zależności od treści i objętości materiałów przekazanych redakcji,
- reklam i ogłoszeń nie zamieszczamy na pierwszej stronie,
- zainteresowani zamieszczeniem ogłoszenia lub reklamy w Merkuriuszu Mszczonowskim proszeni są o skontaktowanie się w tej sprawie z

**Gminnym Centrum Informacji
w Mszczonowie,
ul. Żyrardowska 4, tel. 857 11 99**

Informacja

Urząd Miejski w Mszczonowie przypomina mieszkańcom gminy o obowiązku umieszczania na budynkach dobrze widocznych tabliczek z numerem posesji

Mszczonowski Ośrodek Pomocy Społecznej apeluje do mieszkańców o przekazywanie na cele społeczne dziecięcych i niemowlęcych - ubranek, butów, zabawek, mebelków i innego wyposażenia.

Dary dostarczać można do siedziby MOPS-u przy ulicy Warszawskiej 23.

MOPS przypomina także o tym, że cały czas prowadzi również zbiórkę używanych rzeczy dla osób dorosłych.



PLASKOSTOPKA REDAKCYJNA „MERKURIUSZA MSZCZONOWSKIEGO”

ADRES REDAKCJI:

Gminne Centrum Informacji w Mszczonowie, ul. Żyrardowska 4, 96-320 Mszczonów,
tel. 857 11 99, 607 099 886; e-mail: mszczonow@interia.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ

WYDAWCA:

Urząd Miejski w Mszczonowie, ul. Grójecka 45, 96-320 Mszczonów, tel. 0-46 857 16 89

DRUK:

Oficyna Wydawnicza WiP, 96-320 Mszczonów ul. Dworcowa 1/25

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Redakcja nie publikuje i nie odpowiada na anonimowe listy. Reklamy, ogłoszenia i inne teksty publikowane w MM podlegają weryfikacji przez wydawcę.